Redakcja „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. [illegible]
[illegible] 24 zł. — półrocznie 12 zł. [illegible] miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] do Francji, Anglji, Włoch i [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiszki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Troski ministerjalne.

Lwów 19. września.

Raz w roku mają ludy monarchji austrjacko węgierskiej sposobność dowiedzieć się ze strony kompetentnej i urzędowej, jak wygląda zewnętrzna monarchji polityka i jak się naszym oficjalnym i odpowiedzialnym tej polityki kierownikom przedstawia sytuacja polityczna w państwach zagranicznych. I tym razem usłyszeliśmy z ust hr. Kalnoky'ego *exposé* tak pomyślne, jakiem ono jeno może być w czasach pokoju, który nie może być innym, jeno zbrojnym. Tak przynajmniej przedstawiają rzecz komentarze półurzędowe. Wczytując się jednak w enuncjacje naszego ministra spraw zagranicznych, musimy dojść do przekonania, że sytuacja Europy nie należy do najkorzystniejszych, skoro półwysep bałkański tak szczerą ministra przejmuje troską. Hrabia Kalnoky należy do najostrożniejszych i najprzezorniejszych w Europie mężów stanu, w jego więc ustach słowa troski zwiększonego nabierają znaczenia.

Mówiąc o Serbji, zaznaczył hrabia Kalnoky, że zdarzające się tam przesilenia znowu są dowodem godnego pożałowania braku stałości w tamtejszych stosunkach politycznych. Powiedziałem to już kilkakrotnie, — są mniej więcej słowa ministra — że w Serbji nie robimy polityki, że nasze tam interesa ograniczają się do sąsiedzkich stosunków. O tem jesteśmy zupełnie przekonani, że młody król szczerą ożywiony jest chęcią i te usiłowania przy każdej objawia sposobności, aby z naszą monarchją przyjacielskie utrzymywać stosunki, a nadto że rząd stosownie do intencyj króla wszystko czyni, co w jego jest mocy, by pokonać narosłe trudności. Nie potrzeba wiele pesymizmu, by w tych słowach ministra dopatrzeć się pewnej troski, którą usunąć ma dopiero przyszłość. A jeżeli ta przyszłość zawiedzie?

Jeszcze gorzej przedstawiają się w *exposé* ministerjalnem stosunki bułgarskie. Według twierdzenia hr. Kalnoky'ego zapatrywano się u nas zbyt optymistycznie na tamtejsze stosunki. Dzisiaj znowu w odwrotnym idziemy kierunku za daleko, a to dlatego, ponieważ zamieszanie powstałe, wskutek nieprzygotowanego przewrotu, nie jest jeszcze do tego stopnia wyklarowane, by sobie można było urobić prawdziwy i rzetelny obraz tamtejszych stosunków. Przyzwyczajono się w Europie stałość stosunków, zaprowadzonych w Bułgarji silną dłonią Stambułowa, uważać istotnie za trwały fakt i sądzono dlatego, że w Bułgarji tego rodzaju nagłe niespodzianki, które zresztę w tych krajach nie są niczem nadzwyczajnem, zdarzyć się więcej nie mogą. Niestety okazuje się i tam, że wybuchłe przesilenia wywołują namiętności, prowadzące do swarów partyjnych i do ekscesów. Widzieliśmy we wszystkich krajach bałkańskich, że krok od władzy do ławy oskarżonych jest bardzo krótki, a minister obawia się, że w Bułgarji utracono potrzebny spokój, by się uchronić od tego ciężkiego błędu. Dla Austro-Węgier, dla których poprzedni minister był silną rękojmią ładu i porządku, jest to bardzo przykrem, że ten pozornie trwały stan został obalony, że jego miejsce zajęły niepewne stosunki.

W ustach ministra, zwłaszcza tej miary, a raczej tej przeszłości, co hrabia Kalnoky, są to słowa bardzo charakterystyczne i znamienne. To prawda jest, że Austro-Węgry najmniejszego nie mają powodu — li dlatego, że w Bułgarji inni są mężowie stanu u steru — z góry wszystko potępić. Ale to też jest zupełnie zbyteczne. Przyznajemy w zupełności, że dla Austrji najlepszą jest rzeczą, czekać z cierpliwością na rozwój wypadków. Ale w takim razie nasuwa się pytanie, co będzie, jeżeli ten rozwój pójdzie w kierunku, jaki dla polityki austrjacko-węgierskiej będzie niemiły? Chcielibyśmy wierzyć, że uczucia, jakie urzędowe sfery polityczne żywią dla Bułgarji, w skutek wewnętrznych przesileń nic doznawają szwanku, jeżeli przesilenie nie oznacza zarazem przewrotu politycznego, ale w takim razie mimowoli nasuwa się pytanie, czy właśnie ostatnie przesilenie bułgarskie nie jest tego rodzaju przewrotem politycznym? Można dokonane w Bułgarji zmiany oceniać jak najłagodniej i najżyczliwiej, tego jednak nikt chyba nie powie, że to była zmiana osobista, że chodziło li o zastąpienie jednego ministra drugim. Stambułow reprezentował niezawodnie system, a jeżeli go usunięto, to tem samem zmieniono także system. Stambułow był dla Austro-Węgier gwarancją stałości i trwałości, jego system runął, *ergo* znikła także pewność, że stosunki polityczne w Bułgarji rozwijać się będą spokojnie i normalnie na drodze, którą hrabia Kalnoky uważa za dobrą. Ze strony ministra bardzo to lojalnie, że nie chce z góry wydawać potępiającego sądu, ale z każdego jego słowa bije przecież troska o przyszłość. Jeżeli gdzie, to z pewnością na półwyspie Bałkańskim nagromadzony jest materjał palny, tam tli zarzewie pożogi i dlatego do słów hrabiego Kalnoky'ego o półwyspie Bałkańskim większe, niż zazwyczaj, przywiązujemy znaczenie.

Przeciw Polakom.

Lwów 19. września.

W pięć dni po tej uroczystej chwili, gdy monarcha austrjacki żegnając się z reprezentacją Polaków wypowiedział pamiętne słowa „o wzajemnem zrozumieniu się i budowaniu na sobie", gdy oddał sprawiedliwość naszemu narodowi i szlachcie polskiej, uznając, że tak naród, jak szlachta, łączyć umie wspomnienia i tradycję świetnej przeszłości z obowiązkami doby dzisiejszej — w pięć dni zaledwie po tej chwili, gdy cesarz zwróciwszy się do Kościelskiego, polecił mu, aby cesarzowi Wilhelmowi powiedział, jak serdecznie witali go Polacy — w pięć dni po owych chwilach, gdy Lwów był prawie stolicą monarchji, stary tetryk z Warcina zabrał głos, aby dać wyraz swojej nienawiści ku Polakom.

Że Bismarck Polaków nienawidził i nienawidzi, rzecz to do przesytu znana, że w słowach jego należy widzieć butną demonstrację nietylko przeciw tz. nowemu kursowi, ale przeciw dostojnej osobie monarchy austrjackiego, to także nie ulega wątpliwości, choćby z powodu owej jadowitej wzmianki o tych niemiecko-austrjackich prowincjach, które „nie są połączone z całem państwem."

Co książę Bismarck powiedział w sprawie polskiej?

Mówił długo i szeroko, a krótkim sensem jego mowy było stwierdzenie, że 1. Niemcy nigdy nie mogą zrezygnować z Poznańskiego; 2. że dla tego potrzeba germanizować Polaków całą siłą, a ponieważ główną podstawę samopoczucia narodowego jest szlachta i duchowieństwo, przeto 3 trzeba walczyć głównie ze szlachtą i duchowieństwem polskiem — a mowę swą zakończył w ten sposób:

„S z l a c h c i c p o l s k i j e s t ż y w i o ł e m n a j b a r d z i e j r e a k c y j n y m p o w s z y s t k i e c z a s y, jakkolwiek identyfikuje się z liberalizmem". Jakby wyglądała egzystencja nasza — mówił Bismarck, — g d y b y p o w s t a ł o n i e z a l e ż n e K r ó l e s t w o p o l s k i e, przewidzieć niepodobna. B y ł a b y t o p o t ę g a z a c z e p n a, a dopókiby nie opanowała naszego Gdańska, Prus i t. d., b y ł a b y z a w s z e s p r z y m i e r z e ń c e m n a s z y c h w r o g ó w. Jest-to wyrazem polityczne go nieuctwa, jeśli ktoś w zapewnieniu nam prowincyj wschodnich spuszcza się na szlachtę polską.

„Czego się panowie możecie nauczyć od Polaków — zakończył — to łączności pomiędzy sobą". Oby także Niemcy tam, gdzie chodzi o ich powagę, należeli tylko do narodu, a nie do stronnictw! W y c h o w u j m y k o b i e t y i d z i e c i w d u c h u n a r o d o w y m, a w t e d y p r z y s z ł o ś ć d o n a s n a l e ż y. W nadziei, że się to uda, wznoszę zdrowie n i e m i e c k i c h k o b i e t W. Ks. Poznańskiego!"

Książę Bismarck tedy albo nie wie, albo udaje, że nie wie o całym ruchu górnoszląskim i o ruchu narodowym wśród mieszczaństwa polskiego. Wie on jednak dobrze, dlaczego głównie boi się szlachty i duchowieństwa: w szlachcie widzi on słusznie potęgę inteligencji i zasobów materjalnych, która umożliwić może porozumienie się ludności całej z Koroną — w duchowieństwie zaś widzi swą siłę tajemniczą, która i jego kiedyś zmusiła iść do Canossy. Jeżeli kiedy, to dziś cały nasz ogół powinien jasno zrozumieć, że tylko łączność wszelkich warstw społecznych, wspólna działalność duchowieństwa, szlachty i ludu, może zapewnić nam zwycięstwo. I Poznańskie powinno to szczególniej zrozumieć, powinno wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, co powiedział cesarz austrjacki do p. Kościelskiego, a co powiedział książę Bismarck o szkodliwości wpływów polskiej szlachty na dworze pruskim, począwszy od Radziwiłłów. W swej nienawiści ku Polakom odkrył nam Bismarck niejedną ważną wskazówkę przyszłego postępowania. Nie będziemy się dalej zastanawiali nad tą mową, która co najwyżej miała być lekarstwem na cierpienia starego, bezsilnego tetryka, postawimy tylko znak pytania przy zdaniu, którem książę Bismarck skazał nas na nieodwołalną zagładę.

Wszystko jest w ręku Boga, który jest większym panem, aniżeli nietylko pan Rymsza, ale nawet niż ks. Bismarck.. Jednak na zakończenie tych słów kilku niepodobna nam powstrzymać się od zacytowania słów jednego z n i e m i e c k i c h h i s t o r y k ó w, który w roku 1869 dając obraz powstania z r. 1863 i jego następstw, tak rzecz swoją zakończył:

„Was Polen insbesondere betrifft, so kann man bei ihm, ohne in Übertreibung zu verfallen, wenn man sich seine Geschichte seit den letzten siebzig Jahren vergegenwärtigt, eine fast unerschöpfliche Lebenskraft voraussetzen. Es wird nicht leicht sein, ein so altes und zahlreiches Volk zum Vergessen seiner Religion, Sprache und Tradition zu zwingen, aus ihm etwas Anderes zu machen, als wozu es von der Natur und Geschichte bestimmt ist, und wenn dies den Russen nicht vollständig gelingt, wird Polen immer wie ein Stachel in ihrer Seite sitzen, und ein Brandstoff in ihrer Nähe bleiben. Es ist nicht unmöglich, dass ein anderes politisches System, als jetzt in Europa herrscht, einst in der Wiederherstellung der polnischen Nationalität eine Schranke gegen das Vordringen Russlands und eine Forderung des europäischen Gleichgewichtes erkennen, und sich mit der polnischen Frage eben so ernstlich und nachdrücklich beschäftigen wird, als dieselbe im Jahre 1863 oberflächlich und erfolglos behandelt worden ist". (*E. Arndt* Tom 19.)

Wyznanie wiary.

Niejednokrotnie już wspominał nasz *Dziennik* o istniejącym w Londynie *Komitecie Wolnej prasy rosyjskiej*, tendencje którego dotychczas u nas, zwłaszcza przez ck. policję, rozmaicie tłómaczone i o jakieś, jakoby anarchistyczne, dążenia podejrzywane były. Obecne leży przed nami sprawozdanie z dwuletniej działalności Komitetu, a na wstępie znajdujemy zupełne wyznanie wiary, z którego wynika, że ci panowie nie są dla nas wcale tak niebezpiecznymi „rewolucjonistami", za jakich ich okrzyczała głównie prasa rosyjska. Że rząd carski niechętnem i morderczem patrzy na nich okiem, rzecz to jasna i zrozumiała, nie godzą się oni bowiem, tak samo jak my Polacy, z panującym obecnie w carstwie porządkiem rzeczy i pragną go zburzyć, również tak samo jak i my. Ztąd ich nazwa „rewolucjoniści", której mylnie tłumaczyć nie należy. Kopią oni dołki pod tronem caratu, ale pod niczem więcej.

„Pierwotnem zadaniem Komitetu — czytamy w sprawozdaniu — było: „zadośćuczynienie potrzebom społeczeństwa rosyjskiego i narodu pod względem swobody w prasie." Zajmując się takim celem, założyciele nie ograniczali się wcale na wąsko określonych ramkach, lecz przeciwnie sądzili, że rosyjska myśl przodująca o tyle stoi na czele całej rosyjskiej rzeczywistości, wziętej w całości, że wszystkie jej odcienie, jakby tam każdy z nich nie był jednostronnym, w walce z *sui generis* systemem plutokratobiurokratycznego despotyzmu w Rosji, mogą obecnie być tylko pożytecznemi.

Co się tyczy własnego *profession de foi* samych założycieli, to uważali oni za stosowne wstrzymać się od określenia jego w ogólnie przyjętej formie obszernych programów naszych „partyj politycznych," od których żelazna rzeczywistość zwykle zmusza odstępować w pierwszej lepszej chwili krytycznej. Postępowanie praktyczne, do którego naturalnie dołączają się wszyscy, którym się ono podoba z jego realnego a nie pożądanego tylko znaczenia w życiu — jest naszem zdaniem — najlepszym programem, na zasadzie którego można jedynie organizować żywych ludzi czynu, a nie doktryny. Oto dla czego Komitet nie nazywa się partją polityczną, nie wzywa nikogo do podpisywania się pod swoje dziesięć przykazań i stanowczo odmawia braniu na siebie roli rewolucyjnego cenzora, decydującego w imieniu rosyjskiego czytelnika, z czego powinna się składać jego umysłowa djeta. Uszanowanie wolności osobistej jest dla nich wyższem po nad wszystko.

Mało jednak tego. Jakby nie była piękną czysta idea wolności i sprawiedliwości, jej wyrażenie w formie wolnego drukowanego słowa pozostanie w Rosji głosem wołającego na puszczy dopóty, dopóki ona nie będzie padać na rosyjską rzeczywistość, jak kropla czystej krystalicznej wody w całe morze błota: albo należy kroplę tę zmienić w szeroki potok, albo sprawę naszą uważać należy jako martwo na świat przyszłą i nie odpowiadającą wymaganiom czasu. Ilości należy w tym wypadku przydawać takie samo znaczenie, jak jakości. I to tem więcej, że kursowanie „zakazanej" literatury wśród mieszkańców Rosji jest pożytecznem, nietylko odpowiednio do wartości jej politycznej treści, lecz i samo przez się, wprost jako powód do naruszenia zakazu policyjnego, zakazu despotycznego i poniżającego człowieczą godność osobistą. Im częściej i uporczywiej narusza się ten zakaz, tem prędzej stanie on się martwą literą. Całej Rosji nie można ani aresztować ani zesłać na Sybir. Tylko praktykowanie codzienne takiego naruszania zakazów zamienia uciśnionych mieszkańców w wolnych obywateli.

I cóż zrobiono w celu urzeczywistnienia tego zadania? Prorokami w ogóle być nie łatwo—a tem trudniej z zagranicy. Dlatego przy zakładaniu Komitetu miano na uwadze przedewszystkiem tę okoliczność, aby podjąć się roli wykonawców-robotników: niech nam powiedzą z Rosji, czego im w danej chwili w druku potrzeba, a już postaramy się temu zadosyć uczynić t. j. wydrukujemy, wydamy i dostarczymy — a jeżeli to okaże się koniecznem i możliwem, to i napiszemy.

Jednakowoż w praktyce zadanie to musiało zmienić cokolwiek formę — realna rzeczywistość i tu okazała się doskonałą nauczycielką. Głosy z Rosji były tak niejasne, sprzeczne z sobą nieraz, że Komitet musiał działać z własnej inicjatywy, a przedewszystkiem zająć się istniejącą już niecenzuralną literaturą t. j. dać wiadomości o jej ilości, zestawiając mniej więcej dokładny katalog tego wszystkiego, co każdy mieszkaniec Rosji bez różnicy urzędu, zajęcia, stanu swoich przekonań politycznych może otrzymać za pieniądze, jeżeli zechce. Dalszem zadaniem komitetu było tak dla obcych jak i przyszłych czasów zorganizować szerokie i prawidłowe rozprzestrzenianie niecenzuralnych wydawnictw w ogóle, z początku zagranicą, a następnie i w Rosji.

W obec tego zawiązano stosunki ze wszystkimi wydawcami lub właścicielami wydawnictw niecenzuralnych utworów i zawarto z nimi, o ile się to okazało możliwem, stałe i ciągłe układy. W celu rozszerzania książek we wszystkich pięciu częściach świata stworzono sieć ajentów około 150,—w Londynie, Paryżu, i Nowym Jorku otworzono składy. Przedsięwzięto wydawnictwo broszur i katalogu zakazanych w Rosji książek."

Jak widzimy więc *Komitetowi Wolnej prasy rosyjskiej* nie chodzi o nic więcej jak tylko o szerzenie w Rosji i s t o t n e j p r a w d y. Komu bowiem znaną jest cenzura cerska — a my ją chyba znamy aż nadto dobrze — ten wie doskonale j a k a prawda dostaje się do rąk czytelników: fakta poprzekręcane w najohydniejszy sposób, ludzie ożywieni duchem wolności — to buntownicy; złodzieje i siepacze — to dopiero ludzie prawdziwi i istotni. Temu mają zapobiedz wydawnictwa Komitetu i takie usiłowania zasługują w istocie na szczere poparcie.— Dla informacji naszych czytelników dodamy jeszcze, iż na sprawozdaniu podpisani są: F. Wołchowski, W. Wojnicz-Kiełczewski, S Stepniak, N. Czajkowski i Ł. Szyszko— nazwiska nie obce nam dźwiękiem.

W sprawie „polonizacji."

Pod powyższym tytułem ocenia konserwatywny *Bromb Tagebl.* wartość znanych uchwał ogólno-niemieckiego związku, powziętych w k w e s t j i p o l s k i e j, w słowach następujących:

„Kwestja polska zajmowała, jak się nie było można inaczej spodziewać, także zebranie ogólno niemieckiego związku. Sposób jednak, w jaki na tym kongresie zajmowano się kwestją polską, bardzo mało przyniesie korzyści niemieckości. Związek niemiecki przyjął rezolucję, według której dzieciom niemieckich rodziców ma być w szkole ludowej udzielaną nauka wyłącznie w języku niemieckim. Brzmi to tak, jakoby niemieckie dzieci szkolne w Bydgoszczy, Gnieźnie i Poznaniu itd. pobierały naukę w języku p o l s k i m. T e g o n i g d y n i e b y ł o i n i e m a t e g o d z i s i a j. Podobne zaś twierdzenie może na Wschodzie dolać jeszcze oliwy do ognia i k o m p r o m i t u j e w i e l c e związek ogólno niemiecki. Dalej żąda związek umieszczenia rekrutów polskich w pułkach załogujących na zachodzie Niemiec. Ale przecież rekruci polscy z Prus Wschodnich i Zachodnich oraz Górnego Szląska posyłani bywają jak dawniej do załóg niemieckich, tylko w naszej prowincji pozostanie po raz pierwszy w tym roku 5 procent rekrutów polskich. Przecież to jest zupełnie co innego.

K w e s t j a p o l s k a j e s t k w e s t j ą e g z y s t e n c j i dla monarchji pruskiej i cesarstwa niemieckiego. Jest ona daleko ważniejszą, aniżeli to się wielu wydaje. Sprzeciwia się jednak charakterowi pruskiemu i pruskim tradycjom, żeby Prusy chwyciły się czego niemądrze, pobieżnie i powierzchownie. Z przewrotnego sposobu, w jaki na berlińskiem zebraniu związku ogólno-niemieckiego traktowano kwestję polską, odnoszą korzyści tylko Polacy. Kto chce mówić o naszych stosunkach narodowych na Wschodzie, ten winien być zupełnie inaczej o nich poinformowanym, aniżeli wszyscy mowcy na owym kongresie. Tacy reprezentanci niemieckości k o m p r o m i t u j ą tylko sprawę niemiecką w najgorszy sposób i wyrządzają jej więcej szkody aniżeli korzyści;"

9)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Gdy mieszkali już w chatach, choć pod ścisłym dozorem policji katorżnej, łatwiej teraz kobieta ta litosna mogła przestępców odwidzać, wypytując się ich o zdrowie i dolę dzisiejszą. Mąż tego nie bronił, rozumiejąc, że tak lepiej nawet będzie przestępców trzymał dziś pod swojem okiem — jeśli nietylko policja jego pilnować ich będzie, ale i własna żona. Wiedział zresztą, iż ona, nie mając wiele zajęcia w tej samotni pustynnej, tylko się nudzi, nie sprzeciwiał się zatem, aby miała jakie zajęcie, a on sam z tego korzyść: więcej się bowiem dziś dowie nieraz, aniżeli pan major. Z ochotą też do tego poświęcał żonę własną.

Ona zatem wszystkich deportowanych co dnia obchodziła, lecz jakoś najdłużej zatrzymywała się w domu, w którym mieszkał Wacław.

Wieczora też pewnego przebywając tam dłużej, czekała, póki nie wyjdą inni towarzysze Wacława i sama z nim się nie zostanie.

Wtedy zbliżywszy się do młodzieńca chwyciła go za ręce, a ręce jej drżały.

On się przestraszył i cofnął.

Ona zaś zawołała, cała drżąca namiętnością: — Ach! czy ty się mnie boisz?... Czyś nie poznał, że ja to wszystko tylko dla ciebie jednego robię?...

— Pani! — jąkał młodzieniec — co czynisz?... Mąż twój...

— I co mi mąż ten? — odrzekła kobieta.

— Ach! gdyby się dowiedział... Wszak go zdradzasz?...

— Mąż mój?.. Czym ja go kiedy kochała?... Ja z nim, z tym niedźwiedziem, tylko nudnych chwil zaznała... Ale teraz poznałam ludzi innych... poznałam was lepszych... poznałam ciebie...

— Na miłość Boga!.. przerwij, pani!.. Nam tak mówić nie wolno...

Lecz ona, rzuciwszy mu się w ramiona, zawołała: — Dobij mnie... a nie odrzucaj!... Ja ciebie pierwszego kocham na świecie...

On się wyrwał z objęcia, wołając: — Miej litość, pani!... Bo jeśli tak, to ja widywać się z nią dzisiaj nie mogę.. A toby mi było przykro, bośmy jej wdzięczność winni. Opanuj się! Miej litość nad sobą i nad nami wszystkimi!...

— Ach! nie cofaj się... Patrz!.. Ja już będę spokojną..

I opanowawszy się, dodała niepewnym głosem: — To była chwila słabości... Ale ja będę silniejszą... Ja się zwalczę... Podaj mi teraz rękę — i bądźmy przyjaciółmi dla siebie i dla twoich braci..

Wacław nie wiedział, jak tu taką scenę zakończyć.

Z kłopotu tego wybawił go powracający właśnie towarzysz. Ksawery popatrzył na nich oboje i — był zaniepokojony.

A gdy kobieta ich pożegnała — nastało przez chwilę głuche milczenie.

Potem odezwał się Wacław:

— Ach! ty nie wiesz, co tu się stało!...

— Wiem i od dawna już przeczuwałem. Nie spodziewałem się tylko, żeby tak prędko wybuchnąć miało.

— Ależ powiedz, co teraz czynić?... Tak przecież zostać nie może?.. Takie położenie!...

— Niechaj będzie ofiarą dla naszych nieszczęśliwych.

— Jak to? co? — mruknął Wacław.

— Ty przez nią musisz działać — dodał Ksawery.

— Ależ to niepodobna!... Ja mam ją oszukiwać?... Nigdy — przenigdy!... Wszak ona była matką więźniom naszym?...

— Ona tyrana uśmierzała — dodał Ksawery. — Niechaj i dalej to czyni... Niech go trzyma na wodzy...

— Ależ to niepodobna! — odpowiedział Wacław.

— Czy chcesz, by się teraz mściła za ciebie na innych?... Ty masz dziś, Wacławie, dolę braci w swoich rękach!...

— Przekleństwo, że takim środkiem mamy okupywać dolę wygnańców!

— Staraj się panować nad sobą, młodzieńcze, i nad nią... Oszukiwać jej nie będziesz, jeśli na nią wpłyniesz i sumieniem jej wstrząśniesz... bo ona ma męża, choć dla nas tyrana, ale nie dla niej. On ją zawsze kocha, jak taki mąż kochać potrafi. Ona... Rosjanka! Namiętność jej gwałtowna, zbrodnicza, ale stałą nie będzie... Wybuchnie i przepali się.. Ty zaś nie jesteś przecie kochankiem salonowym... Tyś wygnaniec i skazany, który przebył tysiące wiorst piekielnej drogi.

Wacław milczał — starszy druh dalej ciągnął:

— Widziałeś wiele i poznałeś wiele.. przebyłeś długą szkołę.

Młodzieniec westchnął boleśnie — Ksawery zaś dalej mówił:

— Dasz dziś i jej radę, żeby się tak mocno nie zapominała. Zrazić jej dziś nie możesz, bo kobieta taka, obrażona, stanie się tygrysicą — a to będzie nieszczęściem dla wszystkich, co tu się dręczą w tem ponurem miejscu.

— Ha! ciężka to dola! — rzekł Wacław. — Dałbym za to wiele, żebym jej nic potrzebował.

I tu wpatrzył się smutno ku ziemi.

Nastała dłuższa chwila milczenia, chwila ciężka, którą piewszy przerwał Ksawery:

— Wacławie! My nie stąpamy dziś po drodze wyścielonej różami...

— Ha! wiem to i czuję — odrzekł posępnie młodzieniec.

— Wacławie! Ty masz w swoich rękach dolę ich wszystkich. Nie ustawaj na drodze, po której dziś kroczyć musisz!

IX.

Dwa dni minęły, w których kobieta nie pokazała się w mieszkaniu naszych więźniów. Wacław sądził, że przyszła do przekonania, co jej dziś nie wypada — a to, co zaczęła po bożemu, w imię ludzkości, nie zechce przecież splugawić słabością kobiety?

Trzeciego dnia nadeszła ona i była zrazu nieśmiała i nieco blada. Siliła się pokazać chłodniejszą, a mówiąc z innymi starała się Wacławowi dać do poznania, że się na chwilę mogła zapomnieć, a jednak zawsze wie, że jest żoną człowieka, który ma „czyn" i jest ich naczelnikiem, oni zaś — to tylko deportowani, zwolnieni z zamknięcia z jej łaski.

Wacław był rad temu — towarzysz zaś jego starszy poznał, że na tem nie będzie jeszcze koniec... Uważał to za zwykły może tylko manewr kobiecy; zawsze jednak był zdania, iż to kaprys jeno namiętności kobiety, która nie mając towarzystwa, nudzić się przymuszona jest w tej posępnej samotni, setki mil od świata oddalonej. Ale widoczną była gorycz niejaka w jej zachowaniu się ku Wacławowi i widoczna obraza.

W innych dniach dawała już do poznania, że skoro oni jej nie ufają, nie uważając ją dziś za przyjaciółkę, ona też ze swojej strony nie czuje się być obowiązaną starać o poprawę doli ich braci z własnem u męża narażeniem.

I w samej rzeczy zaczęła już nawet zmieniać nieco sposób postępowania z więźniami. Wpychano nieraz do cel ich chorych i obłąkanych — jednego nawet za upór przykuto na dwa dni do ściany.

Kobieta dawała poznać, ile tu od niej zależy. Ksawery miał rozgowor z Wacławem, wystawiając mu, że bracia jego na tem już cierpią.

— Ha! oszukują nas.. musimy ich oszukiwać — pomyślał Wacław, i zmienił swoje postępowanie z kobietą. Ona powoli była znów szczerą ich przyjaciółką — lecz wkrótce zapomniała odgrywać rolę tej przyjaciółki, a gwałtowność i namiętność ku młodzieńcowi wzmagała się coraz więcej.

Wacław był przerażony, bo czuł, że takiej roli nie zniesie. I towarzysz jego starszy zatrwożył się na prawdę. Wacław bał się nawet zemsty kobiety, lecz wiedział że to nad jego siły. Dziwił się jednak komendatowi kozaków, iż mając bystre oczy szpiega na wszystko, zdaje się być ślepym w rzeczy dla niego dotkliwej.

(*Ciąg dalszy nastą*-

Niemcy a Francja.

Nordd. Allg. Ztg zamieściła artykuł o stosunku Niemiec do Francji, który jest ujęty w duchu pojednawczym i tak brzmi:

„Nierozważnem byłoby twierdzenie, jakoby przeciwieństwa mięczy różnemi narodami miały się kiedykolwiek zatrzeć zupełnie. Jak w stosunkach prywatnych, tak też w międzynarodowych są przeciwieństwa ważnym warunkiem pożytecznego rozwoju. Jeżeli te przeciwieństwa się czasem więcej zaostrzają, to jednak po nich następuje więcej pojednawczy stosunek. Zaprawdą, Niemcy nie są temu winne, że po wojnie niemiecko-francuskiej przez lat kilka między temi dwoma narodami, które się wówczas w uczciwej walce zmierzyły, wyrobiłe się przekonanie, jakoby już nigdy te narody nie miały z sobą zawrzeć stosunków, jakie między sąsiadami istnieć powinny. Raz po raz wyrażały Niemcy życzenie, aby z zastrzeżeniem warunków pokoju frankfurtskiego, przywrócić z Francją stosunki normalne. Francja atoli nietylko, że w tym względzie przez długi czas nie okazywała wzajemności, ale nadto te zabiegi wywoływały wręcz przeciwny skutek. Mimo to rząd niemiecki, a w pierwszej linji cesarz niemiecki, starał się przy każdej nadarzającej się sposobności spełnić usprawiedliwione życzenia rządu i narodu francuskiego, co można było tłómaczyć życzeniem, aby przywrócone zostały stosunki przyjazne z jedynym sąsiadem zachodnim. Jeżeli w nowszym czasie zdawałoby się, jakoby te zabiegi nie napotykały we Francji na taką niechęć jak dawniej, to rzecz jasna, dalecy jesteśmy od tego, aby z tego wyciągać zbyt optymistyczne wnioski.

Z drugiej strony przyznać należy, że zwiększa się liczba faktów, z których poznać można, że nietylko w miarodawczych kołach francuskich, ale nadto w narodzie francuskim szerzy się przekonanie, że przyczynia się to do rozwoju obydwóch narodów, jeżeli one w danym razie w własnym interesie podają sobie ręce, jakto zwykli czynić sąsiedzi, chociaż przez pewien czas z sobą w sporze żyli. W sprawach afrykańskich, a szczegółowo w Kameruńskiej i Kongo, jakoteż w kwestji grecko-finansowej łatwo porozumieli się reprezentanci rządów francuskiego i niemieckiego i to, jak się okazuje, ku ogólnemu zadowoleniu ludności tych krajów. Taki artykuł, jaki podał w tych dniach paryski *Figaro*, zaznaczający, iż trójprzymierze straciło w pewnym kierunku groźny charakter wobec Francji, taki artykuł nie byłby się mógł przed kilku laty ukazać w tem tak rozpowszechnionem piśmie. Nie można liczyć na to, aby takie symptomata następowały jeden po drugim, ale wzajemne objawy w tym względzie nie pozbawią w Niemczech nadziei, że chociaż nie zaraz, to w niedalekiej przyszłości także we Francji ponad namiętnościami i rozgoryczeniem weźmie górę przekonanie, które spotka się z niemieckiem zamiłowaniem pokoju. Te niemieckie oczekiwania należy mianowicie opierać na tem spostrzeżeniu, że we Francji coraz bardziej wyrabia się potrzeba, aby uznać okazywaną przez cesarza niemieckiego wspaniałomyślność narodowi francuskiemu i aby na nią, jakto przystoi zwyczajom tak wysoko rozwiniętego narodu, jak francuski, odpowiedzieć.

Dział maszyn krajowych na wystawie.

(I) Jak to już zaznaczyliśmy w tytule, w sprawozdaniu niniejszem chodzi nam głównie o firmy krajowe, polskie — o tych pionierów naszego, budzącego się dopiero do życia przemysłu fabrycznego żelaznego, który zagranicą już tak wysoko stanął, że wszystkim innym przoduje. Na naszej wystawie mamy tego dość wyraźne dowody, które naszym przemysłowcom powinny posłużyć na przyszłość jako wzór, do czego dojść można. „Zaprosiliśmy producentów zagranicznych dla tego, iż w wielu kierunkach wiele nam jeszcze zrobić wypada“ — powiedział w swej mowie inauguracyjnej książę prezes wystawy, dowód tego mamy właśnie w dziale maszyn. Od tych zagranicznych producentów w tej gałęzi przemysłu uczyć nam się wypada, należy korzystać z ich pomysłowości i nabytej przez nich wiedzy praktycznej, słowem wykorzystać to wszystko w celu ekonomicznego podniesienia kraju, w którym dwie gałęzie produkcji tj. rolnictwo i chów bydła — tak wysoko stoją. Dołączmy do tego gałąź trzecią — przemysł fabryczny, — a z pewnością mniej będziemy słyszeli utyskiwań na osławioną „nędzą galicyjską“, mniej nam nią będą wykłuwać oczy nasi przyjaciele z północy.

Wypowiedziawszy tych słów kilka pod adresem naszych obecnych już i przyszłych przemysłowców, przystępujemy do opisu wystaw naszych krajowych firm przemysłowych, z których pierwszeństwo oddać musimy krakowskiej firmie „L. Zieleniewski, uprzywilejowanej fabryce maszyn,“ gdyż „z wieku jej i z urzędu ten zaszczyt należy.“ Założona w r. 1804 przez dziada obecnych właścicieli, spadkobierców jego w prostej linji, braci Edmunda i Leona Zieleniewskich, utrzymała się przez wiek blisko cały na stanowisku fabryki czysto polskiej, jedynej w całym kraju, w całej Polsce. Jedno z pism lwowskich wspomniało, iż w Kaliszu istnieje również wielka i dobra fabryka Scholtzego i Repphana — wymienienie tej właśnie firmy dowodzi grubej nieznajomości stosunków, gdyż fabryka ta założona jest przez kapitały wyłącznie niemieckie, a po drugie istnieje nie w Kaliszu, lecz w Warszawie na ulicy Waliców. O byłej warszawskiej fabryce stali, przeniesionej do Krzywego Rogu i o firmie Lilpop, Rau i Loewenstein niema tu co i mówić — prowadzone one były wyłącznie przez kapitały żydowsko niemieckie, a zresztą, jako towarzystwa akcyjne, już w swym zawiązku miały zarodek kosmopolityzmu. Jedyne fabryki, któreby mogły być pod tym właśnie względem porównane z fabryką L. Zieleniewskiego, to H. Cegielski w Poznaniu i Urbanowski, Romocki i Sp. tamże.

Czytelnicy nasi darują nam tych kilka słów, a tymczasem pozwolą się wprowadzić do gustownego pawilonu, wykonanego w całości z kutego żelaza, o lekkiej konstrukcji i stanowiącego niejako przeciwstawienie do ciężkiej budowy głównej hali maszyn. Przed pawilonem uderza nas już wielkością swoją obrotnica do lokomotyw, imponująca rzeczywiście swemi rozmiarami, w pawilonie zaś samym panuje rozmaitość wielka, której ugrupowanie instalatorowi, p. Edmundowi Zieleniewskiemu, prawdziwy zaszczyt przynosi. Widz odrazu może nabrać pojęcia, co stanowi główną forsę fabryki. Przedewszystkiem uderza nas tutaj poważny zbiór motorów parowych, a mianowicie: maszyna 30-konna dla przemysłu naftowego, z oryginalną, własną konstrukcją zwrotu; 15-konna, ze stawidłem „Riedlera“, i 6 konna z regulatorem własnego pomysłu. Do tej grupy należy również model 140 konnej maszyny parowej, wykonanej dla kopalni węgla w Myszynie — co dowodzi, iż urządzenia i środki, jakiemi fabryka rozporządza, umożliwiają wykonanie wielkich maszyn parowych. Rysunki tej maszyny świadczą jak najlepiej o pomysłowości zakładu, stawidło bowiem jest własnego pomysłu, a skraplacz, w języku technicznym zwany kondensatorem, jest patentu pana Edmunda Zieleniewskiego.

Pomp parowych mamy tutaj trzy: jedną poczwórnie działającą, amerykańskiego systemu „Worthington“, drugą, wykonaną z polecenia kolei państwowej, trzecią zaś, skonstruowaną specjalnie dla gorzelń i stanowiącą integralną część urządzenia gorzelnianego. Rozmaitość wielka panuje również i w dziale pomp zwykłych; widzimy tu pompy od pojedynczych aż do bardzo skomplikowanych, stosownie do ich celu i przeznaczenia. Wchodzące w użycie windy do rozmaitych celów mają tu także swoje przedstawicielki, a mianowicie zgrabną windę domową i windy i żurawie do rzezalni.

Poważnym nadzwyczaj okazem wystawowym jest zupełne mechaniczne urządzenie gorzelni, które stanowi dowód, iż fabryka korzysta z najnowszych wynalazków w tym kierunku, ulepsza je i konstruuje odpowiednio do stosunków naszych. Na szczególne uwzględnienie właścicieli gorzelni zasługuje aparat odpędowy, cały miedziany, z urządzeniem wewnętrznem t. zw. talerzowem. Wszystkie inne aparaty gorzelniane na wystawie mają urządzenie kapslowe. Aparaty gorzelniane wyrobu fabryki, mają jeszcze tę zaletę, iż nie są nitowane a skowane, czyli — jak się dawniej wyrażano szwajsowane, co z szczególniejszem uznaniem podnoszą znawcy. O ile ten sposób spajania blachy w praktyce okazał się dobrym, świadczy ta nader ciekawa okoliczność, iż fabryka Zieleniewskiego dostarcza swych wyrobów skowanych dla fabryk czeskich i węgierskich. Okazy tego skowania mamy w kotłowni na kotle parowym patentu inżyniera St. Horoszkiewicza i na kotle przewoźnym dla przemysłu naftowego, umieszczonym w bliskości pawilonu leśnictwa.

Musimy tutaj nadmienić, iż wodociąg wystawowy skonstruowany jest również przez fabrykę Zieleniewskiego. Użyto do niego trzech pomp parowych „Worthingtona“, syfonu własnej konstrukcji, łączącego obie studnie, 42 hydrantów i 4 studzienek z automatycznem odwodnieniem, różnych zasuw, zamknięć, wentylów i około 10 tysięcy metrów rur wodociągowych. Że wodociąg ten funkcjonuje doskonale, widzimy to na fontanach świetlnej i przed pałacem przemysłowym. Tu widzimy naocznie całą sumienność wykonania.

Fabryka Zieleniewskiego różne przechodziła fazy w swym rozwoju. Z warsztatów kowalskich przemieniła się w fabrykę powozów, a następnie dopiero w fabrykę maszyn i narzędzi, w zakład, budujący najrozmaitsze urządzenia przemysłowe. Po spaleniu fabryki — lat temu około ośm — właściciele odbudowali zakład swój z gruntu, zaopatrując go w maszyny pomocnicze najnowszych a wypróbowanych systemów. W kraju mamy pochodzące z tej fabryki młyny parowe i wodne, tartaki, olejarnie, kościarnie, wodociągi, łaźnie, gorzelnie, stacje parowe wodne na kolejach żelaznych itd. Szalona konkurencja zagraniczna ma w firmie „L. Zieleniewski“ niebezpiecznego współzawodnika, z którym się na każdym kroku liczyć musi i liczy, zwłaszcza przy dostawach dla wojska. Od lat trzydziestu już firma ta dostarcza najtrudniejszych konstrukcyj inżynierskich dla fortec galicyjskich, za które już niejednokrotnie otrzymała uznanie od ministerstwa wojny.

Kierownikiem komercjalnym fabryki jest p. Leon Zieleniewski, uczeń techniki krakowskiej i politechniki berlińskiej, technicznym zaś p. Edmund Zieleniewski, uczeń politechniki w Chemnitz i były inżynier olbrzymich zakładów fabrycznych pod firmą „Alpine-Montan Gesellschaft“ w Styrji.

W końcu jeszcze jedna uwaga. U zagranicznych firm widzimy wyspecjalizowanie się w danym kierunku, podczas gdy jednym z charakterystycznych objawów naszego przemysłu, jest to, że niema „specjalności“. Jest-to jednakowoż naszą największą zasługą, iż umiemy dorównać specjalistom, tak pod względem jakości wyrobu, jak i ceną tegoż. U nas kierownik techniczny musi umieć wszystko. Jakiej pracy, jakiego nakładu wiedzy technicznej, ile doświadczeń i zasobów intelektualnych u nas się zużywa, może ten tylko wiedzieć, kto te stosunki poznał z bliska. Wystawa Zieleniewskiego świadczy jaknajlepiej o organizacji takiego biura technicznego i jego kierowniku, którego firmie tylko powinszować możemy.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Czwartek 20. września.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Trubadur“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Szósty gościnny występ p. Ignacego Warmutha, pierwszego tenora oper zagranicznych. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 22 bm. o godz. 11½ w południe odbędzie się ślub panny Wandy Ehrbar z p. dr. Szeferem.

Nekrologja. Ks. Jan Maciejowski, emeryt. kanonik, zmarł w Rymanowie, przeżywszy 87 lat. — Ks. Seweryn Chłopecki, gr. kat. proboszcz w Końskiem koło Birczy, zmarł w 31 roku życia, a 6 kapłaństwa.

Kalendarz. Czwartek (20.): Eustachjusza. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 50, zachód o godzinie 5. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa lądowego w szkole politechnicznej we Lwowie. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie sześćset zł., nadaną będzie przez kolegjum profesorów od dnia 1. października 1894 roku po koniec września 1896 roku. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania wystosowane do kolegjum profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tutejszej szkoły politechnicznej do końca września 1894 roku.

Z kolei państwowej. Dyrekcja ruchu we Lwowie podaje do wiadomości, że z dniem 1 października rb. przestaną kursować pociągi osobowe nr. 1715 i 1716 między Stryjem i Skolem na szlaku Lwów-Ławoczne, tudzież pociągi mięszane nr. 2857 i 2860 między Hadikfalvą i Radowcami na szlaku bukowińskim kolei lokalnych: Hadikfalva-Radowce. — Dalej zastanawia się z powyższym dniem ruch pociągu lokalnego nr 1661, kursującego codzień z Brodów do Radziwiłłowa, a natomiast kursować będzie obecny pociąg mieszany nr. 1653 aż do Radziwiłłowa, podług następującego rozkładu jazdy: Brody odjazd 9 godz. 6 min. przedpoł. Radziwiłłów przyjazd 9 godz. 29 min. przedpołudn. Z uwzględnieniem przytoczonych powyżej zmian, ważny będzie dotychczasowy rozkład jazdy tychże w perjodzie zimowym roku 1894 5.

Z powodu uroczystości św. Michała, patrona kraju i miasta Lwowa, kursować będą na wystawę do Lwowa, w dniu 28. września rb. nr. 19. z Krakowa do Lwowa, tudzież w dniu 29. września rb. pociągi nadzwyczajne ze Lwowa nr. 20 do Krakowa i nr. 1719/1220 do Sambora. Dla tych pociągów nadzwyczajnych, tudzież w obrębie dyrekcji ruchu w Krakowie i we Lwowie dla pociągów zwyczajnych ważne będą zniżenia, zawarte w dotyczącem ogłoszeniu dyrekcyjnem z maja rb (l. 32909).

Obywatelstwo honorowe. Donoszą nam telegraficznie z Kołomyi: „Rada miejska jednogłośnie nadała tutejszemu staroście radcy namiestnictwa p. Bańkowskiemu w uznaniu szczególnych zasług około dobra miasta i powiatu, obywatelstwo honorowe miasta Kołomyi.“

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W sierpniu 1894 roku nadano we Lwowie 289.000 listów prywatnych niepoleconych; 198.000 kart korespondencyjnych; 98 000 posyłek pod opaską; 16.500 posyłek z próbkami; 312.300 egzemplarzy gazet; 142.000 listów urzędowych; 74.873 listów poleconych; 16.521 przekazów na kwotę 557.350 zł. 63 ct.; 60.926 posyłek wartościowych, 4593 czeków, 1105 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 917.603 zł. 47 ct. Ogółem zatem 1,213.818 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 397.000 listów prywatnych niepoleconych; 178.000 kart korespondencyjnych; 56.000 posyłek pod opaską; 7.500 posyłek z próbkami; 123.000 egzemplarzy gazet; 63.000 listów urzędowych; 57.840 listów poleconych; 44.564 przekazów na kwoty 785.360 zł. 78 ct.; 44.156 posyłek wartościowych, 506 asygnat czekowych, 397 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 278.878 zł. 45 ct. — Ogółem zatem 971.963 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W sierpniu 1894 nadano 18.172 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 11.012 zł. — ct., nadeszło 18.126 telegramów dla adresatów w miejscu, a 115.584 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W sierpniu 1894 nadano telegramów 1644 dochód 932 zł. — ct., przybyło telegramów 2296. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 19.828. — Ilość sprzedanych kart dla rozmów telefonicznych (plac wystawy) 165.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 6·3°C., najwyższa + 12·4°C., najniższa + 1 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn.-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do + 10 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Ofiara. Z Kałusza piszą nam: Towarzystwo zaliczkowe w Kałuszu złożyło zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ludwika Stankiewicza, kilkuletniego zastępcy dyrektora tegoż towarzystwa kwotę dziesięć zł. na rzecz ubogich uczniów w Kałuszu.

Pożar. Donoszą nam z Marjampola pod d. 18. bm.: Wczora o godz. 4½ po południu pożar we wsi Delejowie zniszczył 30 gospodarstw ze zbiorami; tylko 4 miało budynki ubezpieczone; straż ochotnicza z Marjampola na czele kom. p. Michalewskiego potrafiła zlokalizować ogień do 10. godz. wieczorem. Pożar powstał z nieostrożności gospodarza Zająca. Z zaostrzonego nakazu namiestnictwa zdawałaby się wypływać, że cerkwie i budynki erekcjonalne bywają asekurowane i premja regularnie płacone, atoli tak nie jest, dotyczące władze nie troszczą się wcale o to, i tym sposobem wielkie ciężary na mieszkańców i dwory spaść mogą w razie pogorzeli.

Nowe lokomotywy. Donoszą z Wiednia: Z inicjatywy prez. Bilińskiego zbudowano kilka nowych lokomotyw dla pociągów pospiesznych. Onegdaj i wczoraj odbyły się próby jazdy nowych lokomotyw. Przestrzeń z Neulengbach do St. Pelten wynosząca 23 klm. odbyto w 15 minutach. Pociąg „Orient Express“ potrzebował na odbycie tej drogi 26 minut. Wczoraj zaś odbyła się próbna jazda do Zagrzebia. Przestrzeń 455 klm. odbyto w 6 godzinach i 6 minutach.

Nie Dembiński, lecz Osiński, jak zapewnia *Kurjer Warszawski* nazywa się ów cyklista warszawski, który w rekordzie Kraków-Lwów, stanął pierwszy u mety. Nazwisko Dembiński przybrał on prawdopodobnie w tym celu, że w razie przegranej nie chciał, by wiedziano, komu fortuna nie dopisała.

Samobójstwo. W Krakowie otruł się strychniną w ubiegły poniedziałek farmaceuta Wiśniewski, dwudziestokilkoletni młodzieniec, syn komisarza miejskiego.

Hołdownicza wycieczka poznańskich Niemców do Warcina odbyła się z wielką pompą w niedzielę. O godzinie w pół do 12. przybyli wielbiciele księcia Bismarcka osobnym pociągiem do Hammermühle, witani przez muzykę 9. pułku i wielką liczbę gości, przybyłych z innych stron, a mianowicie ze Stolpy, i pokrzepiwszy się, udali się pieszo w trzech oddziałach do Warcina. — Na werandzie zamku oczekiwał ich schorzały ks. Bismarck z małżonką, synem Wilhelmem i jego żoną, hrabiną Rantzau, baronem Merck, Hensemannem, prof. Schwenningerem i kilku dziennikarzami. Major Tiedemann z Jeziórek wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć księcia, a następnie uczcił go p. Kennemann długą przemową, w której, wynosząc wielkie zasługi byłego kanclerza rzeszy około zjednoczenia Niemiec, wyraził przekonanie, że z biegiem czasu znikną w Wielkiem Księstwie Poznańskiem przeciwieństwa narodowe i zakończył okrzykiem na cześć księcia Bismarcka.

Książę wysłuchał przemowy z odkrytą głową i — skarżąc się na postrzał, męczący go już od lat 60 — podziękował przybyłym prawie w godzinnej mowie. Mowy tej, przepełnionej jadowitą nienawiścią względem Polaków, brutalnem rzucaniem się na szlachtę i duchowieństwo polskie, już nie przytaczamy, bo znaną jest jej treść z depesz. Dodamy tylko, iż zakończył ją wzniesieniem zdrowia niemieckich kobiet W. Ks. Poznańskiego. — Następnie wręczono księciu Bismarkowi różne produkta Księstwa, a nauczyciel gimnazjalny Kiel z Bydgoszczy wzniósł jeszcze raz jego zdrowie. Na zakończenie odśpiewano pieśń „*Deutsche Frauen — deutsche Treue*“, poczem uczestnicy wycieczki udali się przy dźwiękach dwóch kapel wojskowych w zwartym szeregu do gościńca. — Członków komitetu zaprosił Bismarck do zamku na śniadanie. O godzinie 3. wymaszerowali goście do Hammermühle, a o godzinie 4½ wyjechali koleją do Poznania. Liczba uczestników w wycieczce wynosiła 2.300 osób, licząc w to przybyłych z Pomorza i bliższej okolicy Warcina.

Nieszczęśliwy wypadek. W budapeszteńskiem Orpheum spadło na przedstawieniu, dnia 15. bm. czterech skoczków z trapezu. Dwaj odnieśli ciężkie skaleczenie.

Z Buda-Pesztu donoszą: Wczoraj wieczorem tysiące robotników oczekiwały na dworcu temeszwarskim pociągu, którym miał przyjechać wydalony przywódca robotników Gion. Gion nie przyjechał, urządzili robotnicy demonstracyjny pochód przez miasto. Jedenastu robotników aresztowano.

Spotkanie panujących. Z kół dworskich w Belgradzie donoszą, że król Aleksander wyraził pragnienie spotkania się z cesarzem Franciszkiem Józefem podczas swej podróży do Berlina. Cesarz Franciszek Józef kazał odpowiedzieć królowi Aleksandrowi, że z przyjemnością zobaczy go w swej rezydencji w Buda-Peszcie. Spotkanie naznaczono na 16. października.

Czuły małżonek. W Rzymie aresztowano dentystę Marianiego pod zarzutem, że zakatował na śmierć swą żonę. Ekshumowane zwłoki zmarłej okazywały istotnie ślady ciężkiego pobicia.

Czyn obłąkanego. W gminie Kövend pod Koloszwarem podpalił poborca podatkowy Gal w przystępie obłąkania własną szopę. Pożar rychło rozszerzył się i zniszczył 46 zagród.

Ważne odkrycie. W hotelu przy Fauborg St. Antoine policja odkryła niebezpieczne siedlisko złodziei i anarchistów. Znaleziono liczne kufry z papierami waryościowemi, pieniędzmi i djametami, tudzież narzędziami złodziejskiemi. Dwa wozy zaledwie pomieściły zabrane przedmioty. Właścicielem hotelu jest Włoch.

Zamiary księcia Orleanu. Główny chwalca „temperamentu“ nowego pretendenta, p. Artur Meyer, opowiada w *Gaulois* następującą anegdotę: Gdy po zgonie hrabiego Paryża książę d'Aumale wszedł do apartamentów księcia Orleanu, by mu przynieść słowa pociechy, książę łkając rzekł: „Mój biedny ojciec umarł na wygnaniu i przez wygnanie. Ono to go zabiło. Wszystko raczej aniżeli wygnanie, bezczynność, niemożność służenia własnemu krajowi!“ A gdy książę d'Amale starał się po ojcowsku uspokoić młodego księcia, tenże odparł: „Mój stryju, zrozum to dobrze, narażę moją głowę, byle tylko wrócić do Francji. A jeśli kiedy będę panował, to raczej życie postradam, niż dam sygnać“.

Anegdota ta obiega naturalnie wszystkie dzienniki, które jednakże nie biorą ją na serjo. Większość drwi z tej bezcelowej zapowiedzi, a nawet takie poważne organa jak *Debaty* i *Temps* nie mogą się postrzymać od ironicznych uwag.

Wiadomość, podana przez pisma o słynnym komiku wiedeńskim Girardim, jakoby popadł w obłąkanie, okazuje się według *N. W. Tagblatt'u* złośliwym wymysłem.

Samobójstwo artysty. W Berlinie zastrzelił się rzeźbiarz Henning u stóp najnowszego swego dzieła, przedstawiającego grupę lwów.

Ostrożnie z hypnozą. W zamku Tuszin nieopodal Nyiregyi Laza na Węgrzech produkował się tymi dniami hypnotyzer Neukor. Uśpiwszy pannę Ellę Salomon, poddał jej przekonanie, że znajduje się w ostatniem stadjum suchot. Smutny był koniec tej niebezpiecznej zabawki. Panna Salomon po chwili rozpaczliwych wysiłków dla pochwycenia powietrza, padła nieżywa na ziemię.

Sprzedaż żony. Dzienniki amerykańskie opowiadają, że William Cardwell, farmer na terytorjum Indjan plemienia Cherokees, ogłosił niedawno, że sprzeda żonę swoją przez licytację, bowiem znajduje się w kłopotliwem położeniu finansowem. Licytacja odbyła się przed domem mieszkalnym Cardwella. Ponieważ żona jego była piękna i młoda, przybyła znaczna liczba „nabywców“. Ostatecznie niezwykły przedmiot sprzedaży przysądzony został staremu wdowcowi Johnowi Insley, który ofiarował najwięcej, bo 500 dolarów gotówką, konia, źrebaka i trochę mebli. Insley zapłacił natychmiast i odjechał z żoną Cardwella do Texas. Dzienniki dodają, że dama ta przysłuchiwała się licytacji... z uśmiechem.

Wiadomości osobiste. Dr. A. Donimirski, znany ekonomista, współredaktor *Słowa* warszawskiego, dalej dr. Antoni Beaupré, członek redakcji *Czasu* i dr. Artur Benis, znany pracownik na polu naukowem, specjalista w dziedzinie prawa polskiego, bawią we Lwowie. — Znany i wielce ceniony w świecie naukowym rodak nasz profesor okulistyki z Gracu, dr. Michał Borysikiewicz, bawi we Lwowie.

Z armji. Wszyscy kapitanowie piechoty i strzelców będą w niedalekiej przyszłości pełnić służbę swoją konno. Połowa kapitanów posiada już konie od początku tego roku. Inni zaś począwszy od dnia 1. maja 1895 roku wedle najnowszego rozporządzenia ministerjalnego otrzymają od skarbu wojskowego dodatek na pomieszczenie i żywienie konia i z dniem tym znikną z armji austrjackiej kapitanowie piesi. — Szkoła wojenna (*Kriegsschule*) we Wiedniu zostanie rozszerzoną w ten sposób, że każda klasa otrzyma paralelkę. Powodem tego jest większe zapotrzebowanie oficerów sztabowych, których dotychczas szkoła wojenna we Wiedniu z powodu ograniczonej ilości miejsc wykształcić nie mogła. Pierwsza klasa tej szkoły już tej jesieni otrzyma paralelkę. Równocześnie wzmocnionym zostanie odpowiednio personal nauczycielski. — Aeronautyka została wciągniętą do służby wojskowej i będzie tworzyć stale nowy dział w armji. W tym celu złożonym zostanie personal, który odbywać będzie regularnie próby z wszelkiemi nowemi wynalazkami w tej dziedzinie.

Wzorowy małżonek. Wczoraj zgłosiła się na inspekcji policji lwowskiej niejaka Helena Feiles z Wiednia, żona muzykanta Salamona Leiba Feilesa, który opuściwszy przed ośmiu miesiącami Wiedeń, powołany na ćwiczenia wojskowe do Lwowa, pozostawił ją wraz z trojgiem dzieci bez żadnego utrzymania i do tej pory, pomimo jej kilkakrotnych zgłoszeń i próśb, znaku życia o sobie nie dawał. Zrozpaczona kobieta nie mogąc już dłużej siebie i dzieci chronić niemal od głodowej śmierci, wysprzedała resztę swych ruchomości, pomiędzy temi maszynę do szycia, jedyne źródło skromnych dochodów, zabrała dzieci, z których najstarsze liczy lat pięć i przyjechała do Lwowa. Tutaj przekonała się, że zacny jej małżonek zawiązał stosunek z inną kobietą, udała się przeto do niego z żądaniem, ażeby przynajmniej dziećmi się zajął, on jednak odmówił jej prośbie, a natomiast zażądał, ażeby się zgodziła na rozwód i w tym celu zaprowadził ją do rabina. Energiczna kobieta sprzeciwiła się jednak rozwodowi, który zresztą wobec prawa byłby nieważnym. Sprawa wejdzie na drogę sądową, a tymczasem dzieci oddane zostały pod opiekę gminy, ponieważ oboje małżonkowie wykazują brak środków na ich utrzymanie. Rozrzewniającem miało być pożegnanie matki z dziećmi, tak, że obecni tej scenie od łez wstrzymać się nie mogli, tylko na czułym małżonku i ojcu scena ta nie zrobiła żadnego wrażenia. Snać jest on zwolennikiem zasad socjalistycznych, według których wychowaniem i żywieniem dzieci powinno się zajmować społeczeństwo.

Poznańczycy w Krakowie. W powrocie z wystawy lwowskiej przybyła do Krakowa w poniedziałek po godz. 8. wieczorem wycieczka poznańska z dr. Kusztelanem na czele. Na dworcu oczekiwali drogich gości prezydent p. Friedlein z gronem radców miejskich, Sokoły i sporo publiczności. W poczekalni I. klasy powitał Wielkopolan prezydent p. Friedlein temi słowy: „U progu starej naszej stolicy witam was rodacy Wielkopolanie imieniem rady miasta naszego. Dziękujemy wam serdecznie za pamięć o nas i za chwile, które odwiedzinu nas poświęcić raczyliście. Życzeniu waszemu zwidzenia miasta naszego z miłą chęcią uczynimy zadosyć, okazując wam pomniki świetnej przeszłości naszej i pamiątki pozostałe po królach i mężach, którzy nieprzedawnionych praw naszych bronili i w obronie Ojczyzny i jej niepodiegłości krew swą przelali. Witamy was tem milej i goręcej, bo w osobach waszych widzimy tych, których przodkowie podwaliny państwa polskiego założyli. Witamy was z całego serca, bo węzły braterstwa i wzajemnej miłości łączyły ze sobą od wieków ściślej, aniżeli inne dzielnice ojczyste Wielkopolskę z Małopolską i łączyć ich nie przestaną. Witamy was Wielkopolanie!“

Zebrani wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Poznańczyków, a w odpowiedzi na powitanie zabrał głos dr. Kusztelan i zaznaczył, że wycieczka uważała za swój obowiązek przybyć także do Krakowa i złożyć hołd miastu, w którem dom każdy i każdy kamień jest głoską naszych dziejów. Przybywamy poznać was i pokochać. Choć nas rozdzielają granice, tworzymy jedno ciało i jedną myśl. Mowca podziękował za piękne przyjęcie, zapraszając wzajemnie Krakowian do Poznania — i zakończył okrzykiem na cześć Krakowa.

Następnie udali się Wielkopolanie do kwater. Wczoraj zwidzili pamiątki narodowe. W kościele N. P. Marji oprowadzał ich i objaśniał wyczerpująco szczegóły dyr. Łuszczkiewicz. Na Wawelu udzielał objaśnień Sokoł p. Głębocki. Po południu byli goście wielkopolscy na kopcu Kościuszki i w parku Jordana.

Dziś urządzają wycieczkę do salin wielickich, a wieczorem odbędzie się przyjęcie w sali strzeleckiej, urządzone przez gminę Krakowa.

Kronika brukowa. Aresztowano Bolesława Niepokoja za podejrzane posiadanie rozmaitych rzeczy, które, jak się później pokazało — skradł z wozu na placu zbożowym.

Z izby sądowej. (*Rozprawa przeciw dr. J. Orłowskiemu*). Oskarżony odpowiadał onegdaj dalej na akt oskarżenia, zarzucający mu w szczególności, że popełnił występek lekkomyślnej krydy z § 486 u. k. — pozaciągał bowiem 160.554 zł. długów, nie mając na to żadnego pokrycia. Dalej, że popełnił oszustwo na szkodę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Ten podpisał mu kilka weksli, zaprzecza atoli, aby aż na sumę łączną 7.000 zł., którą następnie zapłacić musiał, a kwestjonuje w szczególności podpis swój na wekslu na 700 zł i na 500 zł. Zbrodnię sprzeniewierzenia popełnił Orłowski — wedle aktu oskarżenia — tem, że Kazimierz Ostoia Ostaszewski, któremu Orłowski — według aktów notarjalnych — dłużny jest 130 000 zł. i który dawał właściwie pieniądze na *Kurjera Polskiego*, powierzył mu na wiosnę roku 1893 cztery weksle na łączną sumę 9.000 zł. z poleceniem odesłania po zeskontowaniu w krakowskiej kasie oszczędności, adwokatowi Goldhammerowi w Sanoku, tenże sobie weksle na 3.000 zł. przywłaszczył.

W poniedziałek popołudniu przesłuchiwano oskarżonego szczegółowo. Orłowski zaprzeczał, jakoby sfałszował podpisy hr. W. Dzieduszyckiego na wekslach i uporczywie twierdził, że weksle takie otrzymał i że ktoś inny musiał te podpisy sfałszować. Co się tyczy sprzeniewierzenia weksla p. Ostaszewskiego na 3.000 zł, twierdził, że był do tego upoważnionym stałemi stosunkami. Wreszcie co do lekkomyślnej krydy, nie poczuwa się oskarżony do żadnej winy.

W wielu wypadkach odmawia Orłowski bliższych wyjaśnień i wyraża się: „Ja nie mogę mówić wielu rzeczy, gdyż jestem skrępowany“.

We wtorek w drugim dniu rozprawy przesłuchiwano świadków Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, który zeznawał co do weksli, udzielanych przez siebie Orłowskiemu, i p. Wiktora Tretera, pełnomocnika hr. Dzieduszyckiego, który pierwszy poznał sfałszowanie podpisów na wekslach, wreszcie Rozalję Breit, która owe weksle eskontowała.

W sprawozdaniu ze zjazdu leśników skutkiem pomyłki drukarskiej, przekręcone zostało nazwisko autora odczytu pt. „Spostrzeżenia z dziedziny gospodarstwa lasowego“. Piękny ten odczyt wygłosił mianowicie p. Ligman, a nie, jak mylnie wydrukowano, p. Sigman.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Powszechna wystawa krajowa we Lwowie przedłużoną została do dnia 16. października 1894, w którym to dniu nastąpi uroczyste zamknięcie wystawy.

Henryk Ibsen.

Znakomity pisarz dramatyczny Henryk Ibsen mieszka w Chrystjanji w pobliżu zamku królewskiego. Odwiedzał go tam niedawno jeden z literatów niemieckich i z wrażeń swoich zdaje sprawozdanie następujące: Żona Ibsena jest chorowita, rzadko więc widzieć ją można. Natomiast doktora Ibsena — jak słynny dramaturg lubi być nazywanym — spotkać łatwo na ulicy. Wychodzi z domu regularnie o oznaczonej godzinie, a zwłaszcza codziennie o godz. 2-ej popołudniu wsiada do tramwaju i jedzie na obiad. Jeżeli kto złoży mu wizytę, może być pewnym, że ten punktualny człowiek odda ją zaraz nazajutrz, bo Ibsen przywiązuje wielką wagę do formy, tak w dziełach swoich, jak i w życiu towarzyskim. Lubi odwidzać Grand Hotel, ale nie chce, aby mu tam przeszkadzano. Najprzód czyta w hotelu wszystkie wychodzące w Chrystjanji dzienniki od deski do deski, poczem patrzy przed siebie w głębokiej zadumie. Mówią, że w ten sposób układa plany prac swoich. Do pokoju, w którym Ibsen siedzi, może wejść tylko służący. Skoro tylko „doktor" ukończy czytanie jednego dziennika, służący zabiera go natychmiast i wynosi. Rzadko kiedy jaki gość hotelowy odważa się wejść do pokoju, w którym Ibsen usiadł; nie jestto, naturalnie zabronione, ale wszyscy szanują spokój słynnego pisarza, wiedząc o tem, że lubi samotność.

Syn Ibsena, dr. Sygurd Ibsen, „minister spraw zagranicznych" — jak go powszechnie nazywają — mieszka wraz z młodą żoną pod Bygdo pierwszą stacją kolei zachodniej. Zajmują tam pierwsze piętro dużego domu; mieszkanie ich urządzone wygodnie, lecz nie zbytkownie; zresztą i oni prowadzą tryb życia samotny. Sygurd Ibsen jest mężczyzną wzrostu niskiego, zawsze elegancko ubranym, odznacza się zaś pięknemi, niebieskiemi oczyma. Sygurd zajmuje się bardzo żywo pracami literackiemi i prowadzi olbrzymią korespondencję. Żona jego, z domu panna Berglois Björnson, jest kobietą piękną, o temperamencie żywym. Młoda pani Ibsen jest muzykalna, a nawet pobierała lekcje śpiewaczek w Paryżu. Obecnie zadawalnia się skromnemi popisami śpiewackiemi w kółkach prywatnych tylko, gdzie miły jej głos, chociaż słaby, bywa zawsze mile słuchany.

Młodzi państwo Ibsenowie odziedziczyli usposobienia swoich sławnych ojców: Sygurd Ibsen lubi samotność i przebywanie tylko z własnemi myślami, tak jak ojciec, żona zaś jego odziedziczyła po ojcu swoim, Björnsonie, zdolność zjednywania sobie wszystkich i sangwiniczne zapatrywania na stosunki życiowe.

W wielkiej sali młodych Ibsenów, wiszą obok siebie portrety Henryka Ibsena i Björnsonsa, zaś na biurku p. Ibsenowej stoi portret Griega, na planinie [illegible] powieść Kjerufa — w pokoju przyległym ubraną w strój narodowy niańkę, bawiącą wnuki Henryka Ibsena.

Syn Ibsena może prowadzić życie bardzo wykwintne, bowiem ojciec daje mu rentę, jakiej nie ma niejeden książę; ale też Henryk Ibsen ma posiadać majątek, wynoszący 800,000 koron.

Z Wystawy.

Lwów 19. września.

Nareszcie rozpoczęła się ta najmilsza może u nas pora roku, zwana „polską jesienią," albo też „babiem latem." Tak przynajmniej sądzić można po dniu wczorajszyym, tak pogodnym i słonecznym, jakich mało mieliśmy nawet w ciągu lata.

Nic też dziwnego, że na placu wystawy od wczesnego już rano rójniej było, niż zwyczajnie. Wszyscy korzystają z ostatnich dni, w których można jeszcze oglądać zaczarowane miasto na wzgórzu stryjskiem. W szakże to miasto już wkrótce zniknie z powierzchni ziemi i pozostanie po niem tylko piękna pamięć.

Wśród zwidzającej publiczności największą przeważają obcy, którzy najczęściej w przejeździe z kąpiel do domów zatrzymują się we Lwowie, celem oglądnięcia wystawy naszej. Wielu ciekawych ściąga też na plac pobyt arcyksięstwa Karolów Ludwików, którzy wczoraj bardzo pilną uwagę poświęcili polskiej sztuce, a dziś już o godz. 10. rano przybędą na wystawę, ażeby zwidzać dalsze pawilony.

* *

Dziś o godzinie 10. przed południem przybyli arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie w towarzystwie swej świty na wystawę. Arcyksiętwo udali się wprost powozami do działu etnografji, gdzie oczekiwali ich przybycia pp. ks. Sapieha, namiestnik hr. Badeni, Gorayski, Marchwicki, Antoni hr. Wodzicki, Szczęsny hr. Koziebrodzki, oraz panie ks. Adamowa Sapieżyna, Stanisławowa hr. Badeniowa, Marchwicka, hr. Chołoniewska. Całe towarzystwo towarzyszyło następnie arcyksięstwu w zwidzaniu wystawy.

Arcyksięstwo przywitali się bardzo uprzejmie z oczekującemi ich osobami i rozpoczęli zwidzać dział etnograficzny.

Oprowadzali ich tutaj ks. A. Sapieha i prof. Szuchiewicz. Zwidzili cerkiew ruską, chatę zakopańską, podolską, naddniestrzańską, huculską. Arcyksiężna zakupiła przy tej sposobności kilka zabawek, duży kufer, kilka kilimów i wiele innych przedmiotów.

W zagrodzie włościańskiej z Polesia, kupiła arcyksiężna kilka garnuszków.

Następnie udano się do pawilonu pracy kobiet, gdzie powitała arcyksiężnę pani Marchwicka, wręczając jej piękny bukiet z pąsowemi szarfami. Pani Marchwicka oprowadzała arcyksiężnę po całym pawilonie, a nadto w każdym dziale udzielały arcyksiężnej wyjaśnień panie referentki: Stanisławowa hr. Badeniowa, Machczyńska, Wechslerowa, Wiczkowska, Obtułowiczowa, Jeleniowa, Kossowska, Mrozowicka, Pachulska i Zagórska. Arcyksiężna ze wszystkiemi paniami uprzejmie rozmawiała, panią Zagórską pytała o stosunki jej zakładu wychowawczego. W pawilonie tym skosztowała arcyksiężna wódki słodzonej, arcyksiążę napił się starki.

W pawilonie doznał nasz sprawozdawca p. K. ze strony arcyksięcia ponownego odszczególnienia. Arcyksiążę zobaczywszy p. K. przystąpił do niego, powitał uprzejmie, dodając, że go szukał w etnografii i pytał się o niego.

Z pawilonu pracy kobiet udali się arcyksięstwo do pawilonu ruskiego. Tutaj oprowadzał ich prof. Szuchiewicz. Arcyksiężna zakupiła piękny kilim.

Stąd udano się do pawilonu ks. marszałka Sanguszki, gdzie powitał dostojnych gości ks. marszałek, a następnie oprowadzał.

Następnie zwidzili arcyksięstwo bardzo szczegółowo pawilon łowiecki, interesując się żywo nagromadzonemi tutaj okazami.

Stąd udali się do pawilonu ministerstwa skarbu, gdzie starszy radca Twardowski oprowadzał ich po dziale tytoniowym. Arcyksiążę i świta zakupili papierosy egipskie.

Całe towarzystwo udało się następnie do pawilonu Wydziału krajowego, gdzie powitał gości ks. marszałek, a następnie wraz z pp. ks. Sapiehą i Gorayskim oprowadzał po pawilonie. Arcyksiężna zakupiła tutaj z wyrobów ks. Czartoryskiego z Wiązownicy, 2 kotary indyjskie, 4 fotele i kanapę z łoziny.

Przed wyjściem z tego pawilonu spostrzegł arcyksiążę siedzącego na krześle emer. pułkownika 40 pp. Madeyskiego, kalekę bez nogi — arcyksiążę zbliżył się do niego i wypytywał, gdzie stracił nogę i za co został odznaczony orderami.

Z pawilonu Wydziału krajowego udali się arcyksięstwo do pawilonu hr. Romana Potockiego, gdzie sam właściciel gości oprowadzał, a następnie do pawilonu Andrzeja hr. Potockiego. Tutaj wzbudził ogólny podziw wypchany niedźwiedź olbrzymich rozmiarów.

Z pawilonu hr. Potockiego udała się arcyksiężna do pawilonu arcyks. Albrechta, zaś arcyksiążę z p. namiestnikiem udał się do cieplarni, gdzie znajduje się wystawa „Bartnika" i tam wypił kieliszek miodu.

Arcyksiążę wychodząc zaszczycił znów rozmową naszego sprawozdawcę p. K., mówiąc: Słyszałem, że pan bardzo gorliwie pracujesz dla wystawy. Żal mi pana bardzo, jest to ciężka praca Następnie wyraził arcyksiążę z ubolewaniem, że pogoda często nie dopisywała w lecie, ale za to teraz nastały piękne dni. Gdy p. namiestnik zauważył, że sprawozdawca nasz p. K. jest zarazem urzędnikiem Wydziału kraj. — arcyksiążę zapytał p. K., jaki ma referat w Wydziale kraj. a gdy otrzymał odpowiedź: że szkolny, — dodał: bardzo piękne masz pan zadanie. Na polu szkolnictwa kraj wasz uczynił olbrzymie postępy. Arcyksiążę pożegnał p. K. bardzo uprzejmie i udał się do pawilonu piśmiennictwa, dokąd z pawilonu arcyks. Albrechta przybyła arcyksiężna.

Po zwidzeniu tego pawilonu odjechali arcyksięstwo do domu, pożegnawszy się ze wszystkiemi osobami, które im towarzyszyły, w sposób nader uprzejmy.

Po godz. 1. [illegible] po śniadaniu odbyli przejażdżkę po Wysokim Zamku. Wieczór o godzinie 6. będą na obiedzie u ks. Adamów Sapiehów a o godzinie 10 minut 41 wieczór odjeżdżają dziś pociągiem kurjerskim do Wiednia.

* *

Jak wiadomo arcyksięstwo zwidzali wczoraj między innemi także zbiór makat hr. Oskara Potockiego z Buczacza. Jedna z makat i 2 poduszki, bardzo się arcyksiężnej podobały. Owóż hr. Potocki dowiedziawszy się o tem, przybył dziś na wystawę i prosił arcyksiężnę, aby raczyła przyjąć ową makatę i poduszki od niego w darze. Arcyksiężna przyjęła te przedmioty, dziękując hr. Potockiemu w nader uprzejmych słowach a później arcyksiążę, dowiedziawszy się o tem, również hr. Potockiemu dziękował.

* * *

Komitet organizacyjny wiecu kandydatów adwokatury rozesłał już do wszystkich kandydatów adwokatury w Galicji, Szląsku i Bukowinie, zaproszenia na wiec, mający się odbyć w dniach 6. i 7. października. Dotychczas zgłosiło się 80 uczestników. Liczba wszystkich zaproszonych po nad 500. Zgłoszenia z uczestnictwem i wkładki w kwocie 2 zł., jakoteż wszelkie listy i referaty przyjmuje sekretarz wiecu: Dr. Włodzimierz Mochnacki, kandydat adwokatury, Lwów, ul. Fredry l. 7. Termin zgłoszeń upływa z dniem 25. bm.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 6.220 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 920 osób, Pawilon sztuki 716 osób, Pawilon Matejki 620 osób, Akwarjum 227 osób, Wieliczkę 180 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Trubadur", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ panien: Salomei Kruszelnickiej i Eugenji Strassern, oraz szósty gościnny występ pana Ignacego Warmutha; jutro w piątek „Faust", wielka opera w 5 aktach Gounod'a. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi.

Z teatru. Onegdajsze przedstawienie wybornej farsy „Ciotka Karola" i prześlicznej opery „Cavalleria rusticana" ściągnęło znów do teatru tłumy publiczności, która wielce zadowolna opuszczała teatr, gdyż wszyscy uśmiali się serdecznie na koncertowo odegranej farsie, a zachwycali potem piękną muzyką Mascagni'ego, w świetnej, jak zwykle, interpretacji panny Strassern jako Santuzza i dzielnym Turidem p. Warmutha.

Dziś w czwartek „Trubadur" z p. Warmuthem, panną Kruszelnicką i Strassernówną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 8. września do 15. września 1894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·15 do 6·5, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·70 do 5·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·70 do 5·50, nowy —·— do —·—, pastewny 4 — do 4·35, owies stary 4·50 do 5·25, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. —·— —·—, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 5·50 do 8·50, pastewny 4·50 do 5·50, soczewica —·— do —·—, fasola 6·— do 8·75, bobik st. 4·25 do 5 —, wyka 4·— do 4·50, koniczyna nowa 49 — do 70, tymotka do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·50 do 9·5, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane 9 — do 9·75, nasienie konopne 8·50 do 9·25, chmiel 95·— do 116·—, nafta zwykła 16 — do 17 —, salonowa 18·— do 19 —, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·10 do 14·40.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj (18. bm.) odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie moskalofilskiego Towarzystwa im. Kaczkowskiego. Ogłoszone już w *Hałyczanynie* sprawozdanie wydziału uderza nietylko na rząd i Polaków, ale także na narodowców, a głównie na radykałów ruskich.

Sprawozdanie z czynności poselskich w Radzie państwa złoży ks. dr. Kopyciński d. 3. października w Pilznie, dnia 4 października w Tarnowie, dnia 5 października w Dąbrowie w sali rady powiatowej każdym razem o godzinie 2. po południu.

Na najbliższej sesji rady państwa ma być podobno przedłożony projekt utworzenia „sądów pokoju". Nad projektem tym pracują już w radzie ministerjalnej.

Według budapeszteńskich dzienników jest przewidywane ustąpienie arc. Albrechta ze stanowiska jeneralnego inspektora armji, z czem w połączeniu pozostaje nominacja jenerała Schoenfelda.

Z Budapesztu donoszą: Reszta przedłożeń kościelno-politycznych ma być przez sejm jeszcze we wrześniu załatwioną. Odnośna komisja izby magnatów zbierze się d. 25. bm.; tego też dnia zbierze się zwołana przez prymasa konferencja episkopatu.

Do *Pol. Corresp.* donoszą, że papież zajęty jest obecnie gorliwie ideą zjednoczenia kościoła prawosławnego z katolickim. W tym celu zamyśla papież zwołać na październik r. b. patrjarchów wyznań wschodnich unickich do Rzymu i udzielić im swych wskazówek. — Czyżby naprawdę?

W Medjolanie aresztowano dnia 16. b. m. dwunastu anarchistów w ich liczbie Babaia z Gorycji i pewnego współpracownika pisma *Italia del Popolo*.

Ogromne wrażenie sprawiła we Wiedniu przemowa kardynała Vaszary'ego do cesarza i tegoż odpowiedź. Niespodzianka jest tem większa, że jeszcze onegdaj *Vaterland* zapewniał, iż kardynał w przemowie swej nie dotknie kwestyj kościelno politycznych. Tymczasem faktem jest, że prymas poruszył sprawę [illegible] przemowie prymasa nie jest jest jednak zapowiedzią walki na wypadek sankcji tej ustawy, słowa zaś cesarskie, w których monarcha i na przyszłość liczy na wierność kleru, mogą być uważane zapowiedź sankcji.

Z Rzymu donoszą: W rozmowie z pewnym deputowanym oświadczył Crispi: „Nie dążę wcale do pojednania z papiestwem; wskazałem tylko na potrzebę zjednoczenia się wszystkich zdrowych sił zachowawczych celem walki z żywiołami zagrażającemi społeczeństwu. Odwoływałem się do miłości ojczyzny u duchowieństwa, jako obywateli kraju, sądząc, że ich uczucie religijne wobec wspólnego niebezpieczeństwa odniesie zwycięstwo nad uporem samolubnym tych, którzy dla świeckich pobudek odmawiają swej pomocy. Co do Watykanu, sądzę, że ustawa gwarancyjna jest ostatecznem ustępstwem państwa dla kościoła. Po za nią wyjść nie możemy."

Z Rzymu donoszą: Dziennik *La Capitale* ogłasza rozmowę z przybocznym lekarzem Papieża, doktorem Lapponi, który oświadczył, że zdrowie ojca św. jest znakomite. Od kilku dni zajmuje się papież rano uporządkowaniem książek w bibljotece, potem wychodzi na przechadzkę do ogrodów watykańskich, przyczem ciągle stojąco rozmawia. Papież wstaje o godz. 6. rano, a idzie spać dopiero około godzinie 11. w nocy. Dr. Lapponi dodał, iż sądzi, że zdrowie ojca św. na długi czas jest zapewnione.

Delegacje wspólne

Dla uzupełnienia telegraficznych relacyj naszych o dyskusji w komisji budżetowej delegacyj wspólnych nad budżetem Bośnji i Hercegowiny, podajemy następujące szczegóły:

Del. Pacak określał stanowisko Czechów w kwestji bośniackiej i powiedział, że nie jest ono, jak Kalnoky sądzi, *quod nego*: dalej zauważył mowca, że rząd przy tytule: budżet krajów okupowanych, zbyt głośno bije w bęben reklamy i dlatego samo nasuwa się pytanie: co też popsuło się w tym kraju? Twierdził następnie Pacak, że cel tegorocznego kongresu archeologów w Bośnji był raczej polityczny aniżeli naukowy. Główny cel okupacji, wyrażony przez Andrassy'ego, mianowicie podniesienie stopnia moralnego i socjalnego wśród ludu bośniackiego, nie został osiągnięty. W Bośnji panuje gospodarka policyjna i system szpiegowania. Mowę swą zakończył Pacak wystosowaniem do ministra Kallaya szeregu pytań, między innemi zapytał, czy prawdą jest, że w Serajewie aresztowano 40 urzędników, że dziennikom serbsko kroackim odebrano debit w Bośnji i Hercegowinie i czy przyjdzie do skutku budowa drugiej kolei łączącej Bośnję z Dalmacją, w końcu ile kosztowało urządzenie łaźni w Illidzie i jaki takowa przynosi dochód.

Gdy nikt z delegatów więcej nie zgłosił się do głosu, powstał minister Kallay, aby odpowiedzieć Pacakowi. Najpierw podziękował mu, że nie odmówił mu zupełnie dobrej woli i wszelkiej zasługi. O tych wszystkich nadużyciach, o których dr. Pacak mówił, minister nic nie wie. Jeżeli policja strzegła deputowanych, czyniła tylko swoją powinność, chciała bowiem w danym razie obronić ich przed ludźmi źle myślącymi. Nie 40 ale tylko 12 urzędników aresztowano i to za nadużycie władzy urzędowej. Zamiarów austrjackiego rządu względem kolei od Spalato do dalmatyńskiej granicy nie zna Kallay, jak również nie zna powodów odroczenia budowy tej kolei. Zdrojowisko wreszcie w Illidzie służy dla dobra ludności i dotąd korzystało już z niego 25.000 osób. A ponieważ zdrojowisko to przyczynia się do uzdrowotnienia ogólnego, rząd nie ogląda się zbytnio na stronę finansową. Debit pocztowy odebrano kilku kroackim i serbskim dziennikom, ponieważ przynosiły podburzające i nieprawdziwe wieści o rządach w Bośnji. Jeżeli dzienniki te zmienią swoją tendencję, przywrócony im zostanie debit.

Del. Pacak odpowiedział, że minister Kallay nie dał wyjaśnień na wszystkie przez niego podniesione zarzuty. O sprawie aresztowanych urzędników pragnąłby Pacak mieć dokładniejsze szczegóły, aniżeli podane przez ministra, w końcu opowiada Pacak, co o tej sprawie słyszał.

Minister Kallay jeszcze raz odpowiada Pacakowi, zaprzecza jego opowiadaniom i dla wykazania jego tendencyjności opowiada kilka przykładów, wyjętych z pism kroackich i serbskich.

Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się d. 26. bm.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Budapeszt 19. września. Komisja budżetowa delegacji węgierskiej rozpoczęła dziś debatę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Referent Falk zapytywał hr Kalnoky'ego o stosunki serbskie, tudzież, czy naprawdę nowy rząd bułgarski skłania się ku Rosji, w czem zresztą nie byłoby nic niepokojącego, byleby ten rząd nie wychodził po za granice traktatu berlińskiego.

Zapytał wreszcie, jakie stanowisko zajmuje hr. Kalnoky wobec inicjatywy obmyślenia międzynarodowych środków przeciw anarchistom.

Budapeszt 19. września. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła bez debaty preliminarz wspólnego ministerstwa finansów, preliminarz ceł i zamknięcie rachunków za rok 1892.

Wiedeń 19. września. Na konferencjach obu ministrów handlu w Buda Peszcie zapadło stanowcze postanowienie upaństwowienia kolei południowej, której linje mają w Austrji 2178, a w Węgrzech 1474 kilometrów długości. Kolej wezwaną zostanie do przedłożenia propozycji. Upaństwowienie nastąpi z dniem 1. stycznia 1896 r.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 19. września. Do dzienników tutejszych donoszą z Pesztu, że austrjacki minister handlu hr. Wurmbrand i węgierski Lukacs postanowili rozpocząć z dyrekcją kolei południowej rokowania co do wykupna zarówno austrjackich jak i węgierskich linij tej kolei. Obaj minisrowie wystosują do dyrekcji koleji jednobrzmiące noty i wezwą ją o przedłożenie dat, mających posłużyć za podstawę do oznaczenia ceny wykupna.

Wiedeń 19. września. Wczoraj zebrał się komitet redakcyjny komisji prawniczej, która zbierze się dziś w komplecie.

Wiedeń 19. września. W Ostrowie morawskim skonstatowano urzędownie pierwszy wypadek cholery azjatyckiej u robotnika kopalni. Zmarły od kilku miesięcy nie wyjeżdżał z Otrowka.

Praga 19. września. Rokowania pomiędzy komitetem wykonawczym Młodoczechów z Omladinistami zostały zerwane i rozpoczyna się walka najmłodszych, przeciw młodym.

Berno 19. września. Z okazji dwóch uzupełniających wyborów sejmowych nastąpiła ugoda, mocą której o jeden mandat ubiegać się będzie staroczeski, o drugi młodoczeski kandydat. Obydwa mandaty zagrożone są przez Niemców.

Haaga 19. września. Orędzie królowej rejentki zapowiada reformę ordynacji wyborczej.

Londyn 19. września. Wiadomość o wielkiem zwycięstwie Japończyków potwierdza się w całej rozciągłości.

W 10 godzin po bitwie funkcjonował już telegraf polny.

Gdy nieprzyjaciel wykonał ostateczny atak, Chińczycy rzucili się w popłochu ku dolinom północnym, znaleźli jednak odwrót odciętym poczem całe pułki się poddały.

Straty Chińczyków w zabitych nie przenoszą liczby 2400, jest jednak bardzo wielu rannych i wziętych do niewoli, tak, że straty ogólne dochodzą do 17 000. Straty Japończyków są natomiast małe.

Marszałek polny Yamagatta wysłał do cesarza bezpośrednio po bitwie wiadomość o zwycięstwie i otrzymał w zamian gratulacje cesarskie. W rozkazie dziennym po bitwie oświadcza marszałek, że dumnym jest iż jemu przypadła w udziale komenda nad tak dzielnemi wojskami.

Stosunek atakujących Japończyków do Chińczyków był jak 3 do 1, japońska artylerja była o wiele lepszą, aniżeli chińska.

Wojska japońskie zostały obecnie posunięte dalej, ażeby zabezpieczyć przesmyki północne, a skoro te znajdują się w rękach Japończyków, jest dostęp do Korei od strony kraju dla Chińczyków zamknięty.

Yamagata wydał także proklamację, w której zapewnia Koreańczykom ochronę i bezpieczeństwo, dopóki nie będą się zachowywali nieprzyjacielsko wobec wojsk japońskich, oraz wzywa ich, ażeby dalej prowadzili swe pokojowe zajęcia.

Wzburzenie wśród Chińczypów jest ogromne.

Londyn 19 września. Pisma ogłaszają depeszę z Ping-Yang, wedle której ogólne straty Chińczyków w ostatniej bitwie wynoszą 17.000, między którymi 14.500 wziętych do niewoli. Między tymi ostatnimi znajduje się także pięciu jenerałów i prawie cały chiński sztab jeneralny. Jeńców podzielono na oddziały po 1.000 ludzi i każdy taki oddział pod osobną, przydaną mu eskortą odesłano do Japonji.

Belgrad 19. września. Zapewniają, że król Aleksander, zanim pojedzie do Berlina, odwidzi cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie.

Paryż 19. września. *Temps* w *expose* Kalnoky'ego uważa silniejsze jeszcze zaakcentowanie trójprzymierza przy równoczesnem zwiastowaniu zbliżenia się do Rosji.

Paryż 19. września. *Temps* omawiając przemówienie hr. Kalnoky'ego w komisji budżetowej delegacji, zwraca uwagę na nacisk, jaki Kalnoky położył mówiąc o trójprzymierzu. Dalej zwraca *Temps* uwagę na ten ustęp mowy Kalnoky'ego, który odnosi się do traktatu handlowego między Austrją a Rosją; traktat ten nie oznacza wprawdzie jeszcze rozluźnienia stosunków z Niemcami, ale oznacza już pewne zbliżenie się do Rosji.

Podczas bankietu wydanego przez prezydenta Casimir-Périera w forcie Vaujours dla wyższych oficerów, wyraził się prezydent, że swoją obecnością chciał dać dowód, iż cały kraj, tak władze rządzące jak i lud, z całem zaufaniem spoglądają na wojsko i jego dowódców.

Drezno 19. września. Ces. Wilhelm wysłał następujący telegram do króla saskiego: Walecznemu paladynowi mego ś. p. dziadka, sławnemu wodzowi niemieckiemu z wielkich chwil, memu najwierniejszemu przyjacielowi i doradcy posełam w imieniu mojem, w imieniu armji i marynarki szczere życzenia na dzień dzisiejszego jubileuszu.

Wiedeń 19 września. Przewodniczący rady szkolnej miejscowej Wasyl Burdun, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń 18 września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 370 87, węg. kredyty 467 25; anglosy 169 8·; laenderbanki 266 40 sztacbany 358·2; lombardy 117·50; elbethale 266 75 tytoniowe 224 50, alpiny 86 20; renta majowa 99 05; węg. złota 122·65; austr.; koronowa 97 —; węg. koronowa 97 85 losy tureckie 66 60; uniony 283 75.

Berlin 18 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyt ; 223 90 (370 47); lombardy 47 90 (116 70); węg. renta złota 100·0 (122 34); ruble 220·25 (134 35).

Frankfurt 17. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 302 62 (370 52); lombardy 97·87 (116·99); renta węg. złota 100 30 (122 59); koronowa — — (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 19. września godz. 2. min. - .

Akcje kred.	371·—	Gal. obl. prop.	96·80
Alpiny	85 90	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	469·25	Akcje tyton.	222 25
Anglobanki	170·—	4°/₀ Poż. kraj. z r. 1893	95 75
Uniony	283·75		
Ludwiki	215 75	Elbethale	267 —
Nordbany	344·—	Länderbanki	266·—
Lombardy	118·37	Renta zł. węg.	122·60
Losy tureckie	66·80	Bankvereiny	147·10
Staatsbahny	360·37	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	281·50	Ruble	134·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. września 1894.

HOTEL ŻORZA. Z. Górska z Koszyc. L. Hallerowa z Krakowa. A. Fedorowicz z Rzeszowa. M. hr. Sobański, dr. W. Daniewski z Warszawy. R. Puzyna z Zahajpola. A. hr. Piniński ze Suszczyna. A. Walichnowski z Królestwa Polskiego. J. Leszczyński z Borek. J. Brykowski z Czołhan.

HOTEL WYSTAWY. I. Sobański z Odesy. J. Sobecki z Poznania. Ks. L. Ziętkiewicz z Poznania. A. Żurawski z Krosna.



Courrière & Comp. Spadkobiercy L. Proux & G. Kondratowicz w Cognacu. 1859 1—?

Własny pawilon „Butelka“ na wystawie Lwowskiej, jedyna polska firma we Francji w samem **Cognacu**, posiada prawdziwy Cognac Francuzki już dobrze wybróbowany za najlepszy przez S. P. P. zwiedzającą Wystawę Lwowską. Jest do nabycia we Lwowie: u Karola Bayera, Józefa Brzeziny, St. Markiewicza, Zygmunta Ruckera, Leonarda Soleckiego, oraz we wszystkich renomowanych handlach na prowincji.

August Charzewski, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jałowiec tegorocznego zbioru, kupuje *Alojzy Hübner*, Lwów. 720

Zarząd poczty Żydaczów, umieściłby ekspedytora lub ekspedytorkę telegrafistkę. Zgłoszenia za rewersem

Sustentant lub **asystent farmacyi**, znajdzie natychmiast umieszczenie w droguerji pod „Kotwicą“ Hotel Warszawski Lwów. 710

Pomniki ... **lence** i latarnie grobowe. Wanny, ... kanapki, bidety, parnie poleca pracownia blacharska Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 703

Ekonom z chlubnemi świadectwami posiadający 20 letnią praktykę i z uprawą chmielu dokładnie obznajomiony poszukuje posady, którą zaraz objąć może. Adres: J. T. poste rest. Kamionka strumiłowa. 716

Dobra ziemskie przeszło 800 morgów ..., z czego 200 morgów lasu, nie ... od kolei z licznym inwentarzem żywym i martwym są do sprzedania. Bliższą wiadomość pod adresem: „K. M. 15 Lwów, Główny Urząd pocztowy“. Pośrednictwo wykluczone. 723

Pomocnika gospodarczego — płatnego, obznajomionego z większem gospodarstwem, z porządnego domu, poszukuje zarząd dóbr Romanów. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi, poczta Romanów. 706

Poszukuje umieszczenia osoba inteligentna jako nauczycielka. Przysposabia do egzaminów do wszystkich klas i udziela języka francuzkiego i muzyki. Chętnie zajmie się wykształceniem i wychowaniem sierotek. Bar-Rakszyn, poczta Busk. 718

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19. 713

Urząd pocztowo-telegraficzny w Dolinie obok Stryja, poszukuje praktykanta lub praktykantki.

Konwersacja w języku niemieckim i włoskim, oraz nauka gramatyczna według najłatwiejszej metody. Warunki przystępne. Zgłoszenia: J. T. 21 poste restante Lwów. 72?

Do rozszerzania anonsów i ogłoszeń handlowo-przemysłowych (koncesjonowana ajencja *K. Korzeniowskiego*) we Lwowie przyjmuje zlecenia firm i ogłasza takowe po możliwie najniższych cenach we wszelkich żądanych dziennikach. Adres: „Impressa“ we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z przynależytościami w parterze, ulica Długosza 8. 701

Cztery pokoje z przynależytościami na drugiem piętrze, ulica Kraszewskiego, 23. 702

Ulica Gosiewskiego 4, jest pokój umeblowany z opałem i usługą zaraz do wynajęcia. 717

Korespondencja prywatna.

Drogi diabełku!

Używam słowo „drogi“ w tem niebezpiecznem znaczeniu. Cyganka powiedziała zdaje się prawdę zresztą zależy to od wzajemności. Dlaczego diabełek tego pragnie. Niecierpliwy Aniołek.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—		9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·38	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometh n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy		—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz		—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj		—	3·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	3·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—		9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—		**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj			2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)			2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometh n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkácsa, Berenca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Dr. ADAM MAJEWSKI

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył

Pensjonat

we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu św. Zofji, naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.

Własne łazienki

dla procedur hydropatycznych.

Telefonu Nr. 89. 1790 1—?

Wałeczki, Kit,

Gips do zaopatrywania okien, poleca taniej jak wszędzie

ALOJZY HÜBNER

1445 **LWÓW.** 1—?

Dra Jasińskiego Poradnik

dla kaszlących.

Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Do nabycia u Autora.

Palmy!

Latanje, Corypha, Phoeniksy, Chamaeropsy, Kentie, Arecea, Dracaeny Aletris i wiele innych dekoracyjnych roślin poleca jak najtaniej **Zarząd ogrodu pałacowego w Kamionce** 1913 **Strumiłowej**. 1—?

Osoba inteligentna

bardzo dobrze polecona, mogąca złożyć 1.000 zł. kaucji, znajdzie zaraz korzystną posadę.

Bliższej wiadomości udzieli **Leopold Lityński**, Lwów, Grand Hotel w godzinach między 1. a 3.

Zarząd Dóbr Zameczek

stacja kolejowa i poczta Żółkiew

sprzedaje 1904 1—1

8 Buhai rozpłodowych

własnego chowu po oryginalnym importowanym buhaju rasy „Szwycer“ i najlepszej mlecznej, krajowej rasy krowach, ceny umiarkowane.

Stare kuracyjne

WINA tokajskie

w dużych szampańskich flaszkach

z roku	1882	1879	1874	1863
po zł.	2·40	3	3·50	4 i 4·50

1852 zł. 6 Korona tokaja 1856 zł. 10

również różnorodne WINA stołowe

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

NAJTANIEJ CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1000 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Środki desinfekcyjne

a mianowicie:

Kwas karbolowy surowy i krystalizowany

Wapno karbolowe.

Siarczan żelaza i t. p.

poleca najtaniej

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel.

Zwraca się uwagę, iż firma ta kupuje desinfekcję całemi wagonami, może też 1698 ... sprzedawać najtaniej. 1—?

BAŁŁABANÓWKA

bez cukru i bez anyżu.

Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK

poleca 1035 1—?

KAROL BAŁŁABAN we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałłabanówka“ jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuslu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac**.

Lwów, dnia 10. Marca 1893.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim.

Woreczki do zrywania owoców, sztuka po ct. 75. **Latarnie powozowe**, para po zł. 5, 5·50, 6·50, 7·50 i 12 — poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry).

Zdolny korespondent buchalter

biegły w języku niemieckim i polskim obznajomiony z korespondencją i buchalterją handlową, znajdzie umieszczenie w składzie farb i materjałów *Leopolda Lityńskiego*, we Lwowie, w Grand Hotelu. Oferty tylko ustne; na piśmienne nie będzie się odpowiadać.

Ważne dla każdego domu!!!

Ceny znacznie zniżone.

1 klgr.	cukru w głowach	34
1 „	„ częściowo	35
1 „	„ w kostkach i mączce	36
1 „	smalcu znakomitego	64
1 „	słoniny	64
1 „	bryndzy	64
½ „	herbaty „Melange de London“ znakomitej aromatycznej dobrze naciągającej 3 zł.	
½ k.gr.	herbaty proszkowej, bardzo dobrej 1 zł.	

znakomite kawy od zł. 1·60 do zł. 2·16 za 1 klgr., przy odbiorze 1 kilogr. opust 6 ct.

Wszelkie towary w zakres mego handlu wchodzące po możliwie najniższych cenach.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym rozkazom.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotnie.

Z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

Lwów, ul. Batorego l. 2.

Kule żelazne, Sodę,
Korę dębową. Ekstrakt sosnowy.
Aparata do nacierania ciała.
Rękawiczki do nacierania
Gąbki toaletowe i Luffah i t. p.

poleca 1415 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38

Przeciw cholerze

najlepszym środkiem jest **czerwone** czysto naturalne górskie wino, jak oliwa, pod gwarancją prawdziwe naturalne jak je Bóg stworzył, z cykorją gotować, gorzkie pić, a wstrzyma natychmiast.

Wino takie sprzedaję po 34, 40, 45, 50, 60 guldenów za Hektoliter za pobraniem. Mniej niż 30 litrów nie wysełam.

Józef Husnik, producent wina w Nikolsburgu, (Morawia).

WINCENTY KUCZABIŃSKI

SKŁAD KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA

własnego nakładu i wyrobu

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3

w podwórzu na lewo.

Telefon l. 304.

poleca wielki wybór po niskich cenach.

Oprawa ram do obrazów.

Jedynym uniwersalnym środkiem na świecie do czyszczenia plam

usuwający pojedynczo i bez śladu zimną wodą pod gwarancją plamy każdego rodzaju z materyj, jest angielskie uniwersalne mydło do plam z „różą“ w opakowaniu cynobrowo czerwonem. Do nabycia prawdziwe za sztukę po 20 ct. we **Lwowie:** w apt. Mikolascha, u pp. A. Hübnera, O. T. Winklera syna, Seyfartha i Dydyńskiego, Mik. Ludwiga, L. Włodka, Górskiego i Szydłowskiego, Alfreda Dzikowskiego, St. Pieleckiego, Gabryela Staka, Kemarky et Ides, Gergowicza i Bauera. Na prowincji we wszystkich podobnych handlach. Skład główny: **A. Visnya** w Fünfkirchen. 1927 1—24

C. k. uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.

Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie Jakób Sprecher i Spółka

poleca 1209 1—?

najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, *Cognac, Śliwowicę i t. d.*

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i

ALKOHOL ABSOLUTNY

100/000 do celów leczniczych

Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 9 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jollosa, ul. Karola Ludwika 29.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład do wyrobu „wypraw ślubnych“

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

polecają:

Wielki skład **płócien, stołowej bielizny, ręczników, chustek, ściereczek** i t. p.

Wielki skład gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Pończoch, skarpetek, oraz wszelkich wyrobów pończoszkowych.

Spodnice kolorowe, **bluzki, ubiory** i **bielizna** do kąpieli.

Gotowe **„wyprawy ślubne“**.

M. BEYER i SPÓŁKA

Lwów ul. Karola Ludwika l. 1.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wielka Lwowska Loterja Wystawowa. Ciągnienie już w czwartek!

Główne wygrane

60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko **10%**. Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. LOSY poleca: Józef Rosner dom bankowy. August Schellenberg, dom bankowy. M. Klarfeld, dom bankowy.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1766 1—?

W. ADAMOWICZA w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·2?
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz“ franco 5 kilo	„	9·50

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9 — IV. Weyringergasse 7 a — **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs na posadę koncepisty Magistratu.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 900 **zł.** rocznie, dodatek aktywalny 100 zł. i 3 pięciolecia po 100 zł

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni posiadać znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia i że posiadają obywatelstwo austrjackie.

Ponadto wymagane są ukończone studja jurydyczne, złożone z dobrym skutkiem 3 egzamina prawniczo-administracyjne, tudzież jednoroczna praktyka przy rządowej lub autonomicznej służbie administracyjnej. 1?23 1—1

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do emerytury i stabilizacji po rocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wnosić należy do końca października b. r. do Magistratu miasta Tarnopola.

Tarnopol, dnia 12. września 1894.

Pohorecki.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10. 1191 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł.	1·60
Souchong czarna		2·—
„ zbiór majowy		3·—
Kaysow czarna		4·—
Melange de Lond.		4·—
Wysiewki herbaciane		1·30
Wysiewki najlepszych herbat		1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	...	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	...	„	—·90
Ceylon zielona	1...	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·0?
„ „ perłowa	10·75	„	1...
Mocca arabska aromat.	10·75	„	...
Jawa złota	10·75	„	...

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem“ w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Gellhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK: J. Heschele apt., A. Lipp... GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: ... J. ...dorowicz, K. Dr. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. R... apt. KOSSÓW: S. Barea apt. KRAKÓW: E. Riedler apt., Arnold Reiler apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan ..., Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol ... KROSNO: Jan Nazarewicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. ... Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, E. ..., S. ... NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liebermann. NIEMIRÓW: K. ... apt. PRZEMYŚL: A. Fal... SOKAL: Eug. Wysoczański ... A. W. Grot. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. ... MIASTO: ... TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. ... TARNÓW: W. Simek, A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. WADOWICE: S. Kwoński apt. T. ... ŻYWIEC: M. ... ŻÓŁKIEW: Juljan Olszewski. 1770 ?—1?

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też na raty **miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

4% Losy węgierskie Cisańskie (Theisslose)

Ciągnienie 1. października. — Główna wygrana zł. 100.000.

PROMESY na te losy po zł. 2·50.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.